

ISSN 0867-8952

NR 9(381) WRZESIEŃ 2022

KOMBATANT



Biuletyn Urzędu
do Spraw Kombatantów
i Osób Represjonowanych

#bezprzedawnienia



Zamek Królewski w Warszawie
17 września 1939 r. FOT. WIKIPEDIA

BIULETYN URZĘDU DO SPRAW KOMBATANTÓW
I OSÓB REPRESJONOWANYCH



Redakcja:
ul. Wspólna 2/4, 00-926 Warszawa

Redaktor naczelny:
Katarzyna Zientara-Majewski
e-mail: katarzyna.zientara@kombatanci.gov.pl

Opracowanie graficzne: Hanna Sater

Korekta: Norbert Nowotnik

Archiwalne numery „Kombatanta”
dostępne są na stronie www.kombatanci.gov.pl



Partnerem Projektu jest
Narodowe Archiwum Cyfrowe

Wydawca:
Urząd do Spraw Kombatantów
i Osób Represjonowanych
ul. Wspólna 2/4, 00-926 Warszawa
punkt informacyjny tel. 22 276 77 77
www.kombatanci.gov.pl

Druk: Centrum Obsługi Administracji Rządowej
ul. Powiśńska 69/71, 02-903 Warszawa

Nakład: 4200 egz.



w numerze

- 4 **Bez przedawnienia**
Mira Wszelaka
- 5 **Zestawienie strat poniesionych przez Polskę**
- 6 **Działamy w słusznej sprawie. Rozmowa z posem Prawa i Sprawiedliwości Arkadiuszem Mularczykiem, przewodniczącym rady Instytutu Strat Wojennych im. Jana Karskiego**
Katarzyna Zientara-Majewski
- 9 **80. rocznica utworzenia Narodowych Sił Zbrojnych**
Mira Wszelaka
- 10 **Obchody Dnia Weterana Walk o Niepodległość RP**
- 12 **Obchody 78. rocznicy Operacji „Market Garden”**
Mateusz Glinka-Rostkowski
- 14 **Uroczysty pochówek polskich więźniarek obozu koncentracyjnego KL Ravensbrück**
Mateusz Glinka-Rostkowski
- 16 **Ewakuacja i pierwsze zadania – Armia Andersa na Bliskim Wschodzie**
Zbigniew Wawer
- 20 **Sowiecki mord na oficerze „pańskiej” Polski**
Waldemar Kowalski
- 25 **Hołd w Ponarach**
Mira Wszelaka
- 26 **31 sierpnia 1982 roku – największe niezależne demonstracje lat 80.**
Grzegorz Majchrzak
- 31 **XXX Złot Związku Młodych Więźniów Politycznych lat 1944–1956 „Jaworzniacy”**
Elżbieta Jaroś



W hołdzie alianckim spadochroniarzom, którzy przed 78 laty wzięli udział w największej operacji powietrznodesantowej II wojny światowej, 16 września 2022 roku odbyły się uroczystości w holenderskim Arnhem. W obchodach 78. rocznicy Operacji „Market Garden” uczestniczył szef Urzędu do Spraw Kombatantów Jan Józef Kasprzyk.

Mimo dostania się do niewoli generał zachowywał spokój, nie dając ponieść się emocjom. Być może przeczuwał rychłą śmierć, a niedawne załamanie psychiczne odbierało mu chęć do stawiania oporu. Zginął od strzału w tył głowy, oddanym z precyzją katar. Zupełnie jak ponad 4400 polskich oficerów, zamordowanych pół roku później w Lesie Katyńskim...



Czcigodni Weterani Walk o Niepodległość,
Drodzy Działacze Opozycji Antykomunistycznej,
Szanowni Państwo!

Wrzesień jest miesiącem szczególnym, kiedy przywołujemy wydarzenia, które jak niezabliźnioną ranę nosi w pamięci niemal każda polska rodzina. Najpierw napaść Niemiec, następnie Rosji. Wspominamy i oddajemy hołd bohaterskim obrońcom, wszystkim zaangażowanym w budowę struktur Polskiego Państwa Podziemnego i żołnierzom Armii Krajowej, Narodowych Sił Zbrojnych, żołnierzom generałów Władysława Andersa, Stanisława Maczka i Stanisława Sosabowskiego, Żołnierzom Niezłomnym i wszystkim innym niepodległościowym formacjom, które podjęły walkę z okupantami.

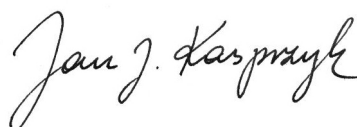
Pamiętamy także o bestialstwie napastników, o masowych mordach na polskiej inteligencji, patriotach i młodzieży. Pamiętamy o kradzieży i wynarodowieniu dzieci, eksterminacji w obozach zagłady i łagrach, gwałtach, grabieży polskiego majątku narodowego, dzieł sztuki i pracy niewolniczej na rzecz okupantów. Pamiętamy o zniszczeniu polskich miast i wsi, polskiego przemysłu i infrastruktury, o tragedii Kresów i długiej okupacji sowieckiej ze wszystkimi związanymi z nią konsekwencjami.

Ta pamięć przez dziesiątki lat tkwiła w nas niczym nieprzepracowana trauma, przemilczana przez świat, zakłamywana przez sprawców, którzy ośmieleni brakiem stanowczej riposty i adekwatnych działań w sposób coraz bardziej zuchwały przenosili odpowiedzialność za zbrodnie z kata na ofiarę.

Zbrodnie nigdy się nie przedawniają, a nieukarane i nierozliczone – bez zadośćuczynienia – ośmielają sprawców i utwierdzają ich w bezkarności.

W tym kontekście opracowanie i publikacja Raportu o stratach wojennych poniesionych przez Polskę w wyniku agresji i okupacji niemieckiej w czasie II wojny światowej jest przełomem. Obszerne, poparte dowodami i bogatą warstwą ilustracyjną w postaci zdjęć, opracowanie naukowe jest zbiorem faktów o niemieckim sprawstwie II wojny światowej, ogromie zbrodni, zniszczeń i ludzkiego cierpienia oraz budowie potencjału Niemiec kosztem zmuszonej do niewolniczej pracy ograbionej, zburzonej Polski i jej obywateli. *Contra facta non valent argumenta* – wobec faktów argumenty muszą ustąpić.

Wraca bowiem pytanie, jak dziś wyglądałaby Polska, gdyby nie napaść agresorów i konsekwencje tego ataku?



Jan Józef Kasprzyk
Szef Urzędu do Spraw Kombatantów
i Osób Represjonowanych



BEZ PRZEDAWNNIENIA

Raport o stratach wojennych poniesionych przez Polskę w wyniku agresji i okupacji niemieckiej w czasie II wojny światowej 1939–1945

W 83. rocznicę agresji Niemiec na Polskę, szef Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych Jan Józef Kasprzyk uczestniczył w oficjalnej prezentacji raportu dotyczącego strat Polski w trakcie II wojny światowej w wyniku agresji i okupacji niemieckiej, która odbyła się 1 września 2022 roku na Zamku Królewskim w Warszawie.

Raport jest wynikiem prac parlamentarnego Zespołu ds. Oszacowania Wysokości Odszkodowań Należnych Polsce od Niemiec za Szkody Wyrządzone w trakcie II Wojny Światowej. Pracował nad nim zespół 33 pracowników naukowych polskich uczelni, specjalistów z różnych obszarów wiedzy i nauki. Wśród ekspertów są historycy, historycy gospodarczy, archiwiści, ekonomiści, rzeczoznawcy i prawnicy. Raport był poddany także 10 zewnętrznym recenzjom.

Dokument składa się z trzech części: pierwsza stanowi opis i oszacowanie strat demograficznych i materialnych, druga zawiera dokumentację zdjęciową, fotograficzną wojny i okupacji niemieckiej, pokazującą brutalność okupacji, a trzecia to rejestr miejsc zbrodni, egzekucji, masowych mordów Polaków czy pacyfikacji wsi.

Podczas prezentacji marszałek Sejmu Elżbieta Witek zaznaczyła, że „przebaczenie nie może równać się z zapomnieniem o obowiązku zadośćuczynienia za szkody i straty, jakie Niemcy uczynili Polakom”. – *Wierzę w to, że jeśli nie nasze pokolenie, to następne uzyska tę rekompensatę, bo przez te wszystkie lata, także wojenne i te powojenne, kiedy z jednej okupacji Polska weszła w drugą okupację, sowiecką, komu-*

nistyczną – przez tyle lat byliśmy miejscem, skąd można było czerpać tanią siłę roboczą, byliśmy krajem, który eksploatowano surowcowo i gdzie zbywano obce towary – mówiła.

Jarosław Kaczyński – inicjator powstania raportu – podkreślił, że przedstawienie dokumentu nie jest tylko „aktem ukazania pewnej pracy i dokumentacji, ale także decyzją podjęcia tej sprawy na forum międzynarodowym, w szczególności w relacjach polsko-niemieckich”. – *Chodzi o to, by być może w długim i trudnym procesie uzyskać odszkodowania za to wszystko, co Niemcy, co państwo niemieckie uczyniło Polsce w latach 1939–1945. Niemcy nigdy tak naprawdę nie rozliczyły się ze swoich zbrodni wobec Polski. Nie mówię w ogóle o zbrodniach okresu lat 1939–1945, tylko właśnie o tych zbrodniach, które dotyczą naszego kraju, Polaków. Okupacja miała charakter niebywale wręcz zbrodniczy, niesłychanie okrutny i nie możemy nad tym przechodzić do porządku dziennego, tylko dlatego, że komuś się wydaje, iż Polska jest w jakiejś szczególnej, niższej, zdecydowanie niższej pozycji niż inne kraje – podkreślił lider PiS.*

Premier Mateusz Morawiecki przypomniał, że celem III Rzeszy była całkowita anihilacja i zniszczenie przeciwnika. – *Polacy mieli zostać wymordowani, eksterminowani w ogromnej większości, a ta niewielka część, która miała zostać przy życiu miała być niewolnikami narodu panów i realizowano ten plan z żelazną konsekwencją od pierwszych dni wojny – zaznaczył.*

Mira Wszelaka

ZESTAWIENIE STRAT PONIESIONYCH PRZEZ POLSKĘ

Zmniejszenie obszaru Rzeczypospolitej

o 77,9 tys. km²

Straty demograficzne

Państwo Polskie w ciągu 7 lat utraciło aż
11 mln 200 tys. obywateli

Liczba obywateli w 1939 r. – 35,1 mln,
w 1946 r. – 23,9 mln.

Wielkość strat ludnościowych Polski poniesionych wyłącznie ze strony Niemiec ustalono

na **5 mln 219 tys. osób** (z czego 21 proc. stanowiły dzieci do 10 roku życia)

W niemieckich obozach koncentracyjnych i obozach zagłady zginęło:

Auschwitz – 1,5 mln osób

Treblinka – 1,0 mln osób

Majdanek – 360 tys. osób

Sobibór – 167 tys. osób

Kulmhof – 250 tys. osób

Straty materialne

- Straty materialne wyniosły 797 mld 398 mln złotych
- Straty w dobrach kultury i dziełach sztuki poniesione w wyniku działań wojennych i okupacji niemieckiej wyniosły około 19 mld 310 mln złotych
- Straty w bankowości – 89 mld 321 mln złotych
- Straty polskich ubezpieczalni społecznych i zakładów ubezpieczeń – 34 mld 804 mln złotych
- Straty Skarbu Państwa – 492 mld 811 mln złotych

**Łączna kwota strat Polski to
6 bilionów 220 miliardów
609 milionów złotych**

Na podstawie Raportu o stratach wojennych poniesionych przez Polskę w wyniku agresji i okupacji niemieckiej w czasie II wojny światowej 1939–1945



Praca niewolnicza

Do pracy niewolniczej wywieziono ponad 2 mln 100 tys. osób. 196 tys. polskich dzieci zostało odebranych Polakom i przeznaczono do zgermanizowania (udało się odzyskać ok. 30 tys.)

590 tys. polskich obywateli zostało inwalidami w wyniku bezpośrednich działań wojennych, eksperymentów pseudomedycznych, przetrzymywania w niemieckich obozach koncentracyjnych

Podczas Akcji Inteligencja i AB wyeliminowano ok. 100 tys. osób, które mogłyby się przeciwstawić germanizacji zagrabionych terenów, głównie tzw. elementu przywódczego w latach 1939–1940



DZIAŁAMY W SŁUSZNEJ SPRAWIE

O Raporcie o stratach poniesionych przez Polskę w wyniku agresji i okupacji niemieckiej w czasie II wojny światowej 1939–1945 na łamach „Kombatanta” opowiada poseł Prawa i Sprawiedliwości Arkadiusz Mularczyk, przewodniczący rady Instytutu Strat Wojennych im. Jana Karskiego, który w poprzedniej kadencji kierował Parlamentarnym Zespołem ds. Oszacowania Wysokości Odszkodowań Należnych Polsce od Niemiec za Szkodę Wyrządzone w trakcie II wojny światowej



FOT. ARCHIWUM PRYWATNE

Jak określi Pan powojenną politykę Niemiec wobec Polski i polskich ofiar?

Można ją scharakteryzować jako grę na przemilczenie, przedawnienie i zapomnienie. Niemiecka polityka wewnętrzna, ale też międzynarodowa, była nastawiona, by Polsce i Polakom nie płacić, ani reparacji wojennych, ani też odszkodowań indywidualnych. To był dogmat, którym kierowali się wszyscy niemieccy kanclerze. Wynikało to z faktu chęci ochrony niemieckich finansów i budżetu. Od kilku dekad Niemcy rozpoczęli także proces systemowego zacierania swojej odpowiedzialności i powolnego przetrucania jej na ofiary. Skutkuje to ogólnym przekonaniem, że za popełnione zbrodnie odpowiadają bezosobowi naziści, a winę za nie próbuje się zrzucić na Polskę, promując choćby sformułowania typu polskie obozy koncentracyjne czy też polskie obozy zagłady. Nie jest to przypadkowe, ale absolutnie celowe i intencjonalne działanie. Pamiętamy niemiecki film jak pt. „Nasze Matki i Nasi Ojcowie”, gdzie przedstawiono żołnierzy Wehrmachtu, jako szlachetnych, a Polaków jako bandytów. Niemcy porozumiewały się z wybranymi krajami i środowiskami, a zwłaszcza żydowskim. Podejmo-

wały wobec nich ustępstwa i zawierały umowy odszkodowawcze. Wybierali sobie zatem ofiary i kraje, którym płacili odszkodowania. Natomiast w sposób zupełnie intencjonalny i celowy uznali, że części ofiar nie będą płacić. To były w większości kraje z byłego bloku komunistycznego. To, że Polska była za żelazną kurtyną, doprowadziło do sytuacji, że przez okres czasów komunistycznych, z różnych powodów, nie mieliśmy możliwości prowadzenia działań reparacyjnych. Nie było też woli politycznej, żeby ten problem podnosić. Skutkowało to sytuacją, że kraj, który został napadnięty w 1939 roku przez ponad 80 lat od zakończenia wojny nie ma żadnej umowy, która likwidowałaby jej skutki, ani w formie umowy bilateralnej, ani też w formie traktatu pokojowego. Jest to sytuacja bez precedensu w skali międzynarodowej.

Z jakich wcześniej opracowanych dokumentów korzystał Zespół podczas prac nad Raportem, jaka była metodologia obliczeń i szacunków strat?

Przyjęliśmy zupełnie nowatorską zasadę jeśli chodzi o straty ludzkie, która w sposób bezdyskusyjny i obiektywny wylicza w pewnym sensie wartość utraconego życia dla gospodar-

ki jako wartość utraconych wynagrodzeń dla PKB kraju. Te dane nie są wysokie, bo wynoszą ok. 800 tysięcy zł za życie jednego człowieka, ale z drugiej strony trudno je podważyć. Przyjęliśmy zatem bardzo konserwatywne założenia. Liczyliśmy w oparciu o tę samą statystykę i metodologię, również w kwestii dotyczącej osób poszkodowanych w wyniku inwalidztwa wojennego, czy też dzieci rabowanych do germanizacji. Musimy jednak pamiętać, że są to zaniżone wyliczenia, ponieważ nie można w nich wyliczyć cierpienia, przeżytych chorób fizycznych i psychicznych, a także oddziaływania przeżyć i traum na kolejne pokolenia. Należy również podkreślić, że wśród ok. 5 milionów 200 tys. osób zamordowanych przez Niemców, co piątą osobą było dziecko. To pokazuje, że nasze wyliczenia na pewno są niedoszacowane i mocno konserwatywne. Zamordowanie tak dużej liczby dzieci miało swoje odbicie w tzw. echu demograficznym i ma skutki do dnia dzisiejszego. To oznacza, że Polska przez wojnę w sensie demograficznym rozwijała się w sposób bardzo spowolniony. Dopiero w 1978 roku osiągnęliśmy liczbę 35 milionów mieszkańców, czyli tyłu, ilu liczyliśmy

przed wojną. Potrzebowaliśmy zatem ponad 30 lat, żeby odbudować stan ludnościowy sprzed wojny. Jeśli chodzi o straty materialne, to w dużej mierze opieraliśmy się na raporcie Biura Odszkodowań Wojennych zaprezentowanym w 1947 roku, dokumencie rzetelnie przygotowanym, ale także na opracowaniach własnych ekspertów, oraz danych statystycznych zebranych w polskich i niemieckich archiwach, a także zbieranych przez polskie instytucje. Niestety, nie było dotychczas żadnego systemowego i kompleksowego opracowania. Raport Biura Odszkodowań Wojennych był niestety także obarczony błędem, ponieważ ludzkie straty zadane przez

rialne, w ubezpieczeniach i bankowości, straty skarbu państwa, w dobrach kultury i dziełach sztuki. Przygotowaliśmy również symulację jak Polska mogłaby się rozwijać, gdyby nie było wojny, jak również ile mógłby wynosić budżet Polski. Straty, które wyliczyliśmy dotyczą jednak tylko tych oszacowanych na podstawie twardych danych i materiałów. Pokazaliśmy też, że gdyby ich nie było, Polska rozwijałaby się w sposób zupełnie inny. Jeden z naszych ekspertów wyliczył, że utraciliśmy dwudziestodwukrotność naszego budżetu. Sa to dane o charakterze symulacji, nie zaliczamy tego do komponentu strat, jedynie pokazujemy jakie skutki miała wojna dla rozwo-

nikt nigdy takiego rachunku nie przygotował. Skoncentrowaliśmy się zatem na tym obszarze. Następnie raport został podany konsultacjom eksperckim i politycznym. Pan premier Mateusz Morawiecki zaproponował, że powinniśmy oprócz twardych wyliczeń zobrazować też skalę zbrodni wojennych. Zdecydowaliśmy wówczas o stworzeniu drugiego tomu zawierającego setki fotografii przedstawiających od początku obraz agresji, okupacji i okrucieństwa wojennego i trzeciego tomu, który jest oparty o rejestr miejsc zbrodni wojennych, w których dochodziło do męczeńskiej śmierci polskich obywateli z różnych powodów spowodowanej przez Niemców, przygotowany przez Główną Komisję Ścigania Zbrodni Hitlerowskich w latach 80. i 90.



Rosję zaliczano do strat niemieckich. Bardzo ważnym elementem naszego raportu jest także wyliczenie strat w bankowości i ubezpieczeniach, które były pomijane.

Uwzględniliśmy działalność niemieckiego Banku Emisyjnego w Polsce, który emitował tzw. sztuczną walutę na ziemiach okupowanych, stanowiącą element wyzysku gospodarki i społeczeństwa polskiego. Te straty również zostały przez nas wycenione. To stanowi drugi bardzo ważny element strat gospodarczych w raporcie. Staraliśmy obszar strat posegregować: straty ludzkie, mate-

ju kraju, gospodarki, zasobności społeczeństwa i całego państwa.

Raport składa się z trzech tomów. Pierwszy dotyczy opisu i wyceny strat poniesionych przez Polskę, drugi zawiera dokumentację fotograficzną, trzeci jest rejestrem prawie dziesięciu tysięcy miejscowości, w którym dochodziło do największych mordów, pacyfikacji i egzekucji na polskich obywatelach. Dlaczego akurat w taki sposób postanowiliście Państwo go zaprezentować?

Na początku pracy mocno skupiliśmy się na wyliczeniach, ponieważ

Jaki jest Pana komentarz do oświadczenia szefowej niemieckiej dyplomacji Annaleny Baerbock, która twierdzi, że z punktu widzenia rządu federalnego kwestia reparacji jest sprawą zamkniętą. Powołuje się m.in. na argument dotyczący zrzeczenia się reparacji przez rząd Rzeczypospolitej Ludowej w 1953 roku, a także na postanowienie konferencji 2 + 4, w ramach której powstała Fundacja Polsko-Niemieckie Pojednanie?

Dzisiaj trudno spodziewać się innej odpowiedzi ze strony niemieckiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych. Nota została wysłana, trafiła do kanclerza Niemiec i będzie przedmiotem wewnętrznych rządowych i partyjnych konsultacji. Następnie zostanie przygotowana odpowiedź. Niemiecka argumentacja jest bardzo słaba w sensie zarówno prawnym, jak i politycznym. Nie dysponujemy żadną uchwałą z 1953 roku, żadnym formalnym, prawnym dokumentem, oficjalnie opublikowanym. Również traktat 2 + 4 nie zawiera żadnych zapisów dotyczących regulacji reparacji wojennych. Wprawdzie Fundacja Polsko-Nie-

mieckie Pojednanie została wówczas powołana, ale jej zadania były zupełnie inne. Dotyczyły dobrowolnych wpłat części firm niemieckich, które korzystały z pracy przymusowej Polaków. Wyplacono milionowi Polaków, pracowników przymusowych, jednorazowe świadczenia. Statystycznie było to ok. 150 euro na osobę. Trzeba podkreślić, że ponad 2 mln 100 tysięcy Polaków pracowało jako niewolnicy przymusowi w niemieckich firmach. Wielu z nich przyplaciło to życiem. Statystycznie Polak pracował przymusowo dla Niemców 2 lata i 9 miesięcy. Niemcy wyceniły ich pracę na 150 euro za tak długi czas. To jest rzecz absolutnie kuriozalna i obrażająca cały nasz naród.

Jakie będą kolejne działania rządu polskiego po złożeniu noty dyplomatycznej?

Będziemy podejmować działania o charakterze informacyjnym, dyplomatycznym i politycznym. Osobiście przekazałem raport ministrowi spraw zagranicznych Grecji Nikosowi Dendiasowi. Uważam, że musimy zbudować koalicję państw poszkodowanych przez Niemców, przeprowadzić kampanię informacyjną w Europie i na świecie, zaangażować ośrodki akademickie, przede wszystkim w krajach anglosaskich i inspirować je do powstawania publikacji na ten temat. Będziemy poszukiwać sojuszników w świecie polityki, mediów i świata akademickiego. Jest to proces rozłożony na najbliższe kilka miesięcy. Zostanie proces ten solidnie przygotowany przez różne środowiska. Sprawa budzi duże zainteresowanie na świecie, jest komentowana niemal we wszystkich krajach poczynając od Chin, Tajwanu, Pakistanu, po Stany Zjednoczone i kraje afrykańskie. Sprawa będzie żyła długo i na pewno nie będzie przynosiła chluby Niemcom. Rozpamiętywanie przez najbliższe lata niemieckich zbrodni

wojennych, jak również brak spłaty długów wobec Polski nie leży w ich interesie.

Czym dla Pana osobiście była praca nad Raportem?

Wielką misją i wyzwaniem. Czym bardziej zagłębiałem się w problematykę, czytałem opracowania historyczne i prawne z lat 50., 60., 70., a nawet 80., tym bardziej narastała we mnie złość, że byliśmy traktowani w tak cyniczny i arogancki sposób, że nikomu wcześniej się nie udało się przeprowadzić tego procesu, a nasze elity były tak słabe i skolonizowane. Bardzo mnie to mobilizowało, wiedziałem, że absolutnie nie wolno tej sprawie odpuszczać, trzeba się skoncentrować i doprowadzić raport do końca. Nie był to proces prosty i łatwy, wymagał setek spotkań i wielu zmudnych konsultacji. To było pięć lat ciężkiej pracy grupy niemal 50 osób. Jednak dzięki determinacji politycznej i wsparciu pana prezesa Jarosława Kaczyńskiego i premiera Mateusza Morawieckiego udało się nam doprowadzić sprawę do pozytywnego finału 1 września tego roku. Dzisiaj traktuję swoją misję jako kontynuację tamtej pracy. Jestem przekonany, że osiągniemy sukces. Mam

pełną świadomość, że jest to sprawa, która powinna być załatwiona dawno temu. Jednak na skutek cynicznej polityki Niemiec, ale też słabości polskich elit politycznych, nie została uregulowana, a miliony polskich ofiar odeszły bez żadnej satysfakcji moralnej i ekonomicznej. Zadośćuczynienie jest sprawą ważną przede wszystkim dla ofiar, ale też dla wszystkich Polaków. Dzisiaj cały świat głośno mówi o tym, że Polska domaga się reparacji za II wojnę światową od Niemiec. To jest bardzo duży efekt, którego nie udało się osiągnąć standardowymi metodami. Wierzę, że wspólnie dla Polski osiągniemy sukces, bo mamy rację i działamy w słusznej sprawie.

**Rozmawiała
Katarzyna Zientara-Majewski**



80. rocznica utworzenia Narodowych Sił Zbrojnych



Z inicjatywy szefa Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych Jana Józefa Kasprzyka 20 września 2022 roku na pl. marszałka Józefa Piłsudskiego w Warszawie odbyły się uroczystości upamiętniające 80. rocznicę utworzenia Narodowych Sił Zbrojnych. Uczestniczyli w nich ostatni żyjący weterani, rodziny żołnierzy NSZ, przedstawiciele organizacji kombatanckich, środowisk ofiar represji wojennych i powojennych oraz żołnierze drugiej Konspiracji Niepodległościowej.

W obchodach z udziałem wojskowej asysty honorowej, które rozpoczęły się w samo południe przed Grobem Nieznanego Żołnierza, uczestniczyli także przedstawiciele władz i instytucji państwowych. Po odegraniu hymnu Polski szef UdSKiOR Jan Józef Kasprzyk podczas uroczystej ceremonii uhonorował ostatnich weteranów medalami.

Nadany przez prezydenta Andrzeja Dudę Medal Stulecia Odzyskanej Niepodległości otrzymał Leopold Dmochowski ps. Sęk, żołnierz Narodowego Zjednoczenia Wojskowego aresztowany i torturowany przez komunistyczną bezpiekę. Medalami „Pro Bono Poloniae” szef UdSKiOR uhonorował mjr. Maksymiliana Kowalewskiego ps. Junak, dowódcę plutonu w II Okręgu Mazowsze Północ NSZ, więźnia komunistycznej bezpieki i ppor. Józefa Gutowskiego ps. Szpak, żołnierza powojennego podziemia, łącznika oddziału NSZ z Kolna na Podlasiu.

Jan Józef Kasprzyk przypomniał, że żołnierze NSZ krytykowali przekonanie, że sojusznik naszych sojuszników jest naszym przyjacielem. – *Od początku wiedzieli,*

że sowiecka Rosja i jej ekspozytura w okupowanym kraju jest tak samo groźna jak niemiecka III Rzesza. Walczyli więc i z jednym i z drugim okupantem. I dlatego przez lata powojennego komunistycznego zniewolenia żołnierze z NSZ nie tylko byli mordowani, poddawani różnego rodzaju represjom, ale odsądzeni byli od czci i wiary. A wielu, też zaangażowanych w walkę w czasie wojny, ale w walkę tylko z Niemcami, widziało w nich pewien wyrzut własnego sumienia – mówił.



– *Bo oni dobrze zrozumieli czym jest zło nadciągające ze Wschodu. I po dzień dzisiejszy zdarzają się niestety w przestrzeni publicznej głosy odsądzające od czci i wiary żołnierzy NSZ. Przypisywane im są niepopołniane czyny, ale właśnie dlatego, że ci którzy w ten sposób oceniają NSZ nie widzieli tego zagrożenia jakie ze Wschodu płynęło. Wy zaś żołnierze NSZ traktowaliście komunizm na równi z niemieckim narodowym socjalizmem – dodał.*

W imieniu marszałek Sejmu Elżbiety Witek list odczytała wicemarszałek Małgorzata Gosiewska. Następnie zgromadzeni modlili się za dusze poległych i zmarłych żołnierzy NSZ, a także oddali im hołd podczas Apelu Pamięci zwieńczonego salwą honorową. Uroczystości zakończyły się ceremonią złożenia wieńców i kwiatów na płycie Grobu Nieznanego Żołnierza oraz defiladą żołnierzy z asysty honorowej, pododdziału klasy Wojskowej z ZS nr 7 oraz pocztów sztandarowych.

Organizatorem uroczystości 80. rocznicy utworzenia NSZ był Urząd do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych.

Mira Wszelaka



FOT. KRZYSZTOF WOJCIECHOWSKI / UDSKIOR

Obchody Dnia Weterana Walk o Niepodległość RP

W hołdzie bohaterom Obrońcom Ojczyzny 1939 roku oraz wszystkim, którzy podczas II wojny światowej walczyli o wolność i niepodległość naszego kraju, 1 września w Warszawie odbyły się uroczyste obchody Narodowego Dnia Weterana Walk o Niepodległość RP. W wydarzeniu, zorganizowanym przez Urząd do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych, uczestniczyły delegacje władz państwowych i samorządowych, a także przedstawiciele środowisk kombatanckich, weterani, działacze opozycji antykomunistycznej oraz mieszkańcy stolicy.

Wybór miejsca uroczystości przy Grobie Nieznanego Żołnierza nie był przypadkowy, o czym przypomniał szef Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych Jan Józef Kasprzyk. – *Dziś o świecie na Westerplatte rozpoczęliśmy obchody 83. rocznicy niemieckiej agresji na Polskę. Te obchody byłyby niepełne, gdyby nie uroczystość w tym świętym miejscu przy Grobie Nieznanego Żołnierza, gdzie spoczywają prochy bezimiennego Obrońcy Ojczyzny, ale jednocześnie grób ten przecież jest dedykowany i poświęcony wszystkim walczącym o wolność i niepodległość, również w czasie tej najstraszliwszej z wojen, jaką była II wojna światowa – mówił.*

Szef UdSKIOR podkreślił, że Polska jako pierwszy kraj na świecie zdecydowała się przeciwstawić złu uosobianemu przez niemiecką III Rzeszę i sowiecką Rosję. – *Walczyliśmy mężnie i dzielnie, ale walczyliśmy w osamotnieniu. Wtedy*



Jan Józef Kasprzyk złożył wieniec na grobie gen. Franciszka Seweryna Włada na warszawskich Powązkach Wojskowych FOT. MIRA WSZELAKA / UDSKIOR

wolnemu światu: naszym sojusznikom, naszym aliantom zabrakło odwagi. Zabrakło odwagi, by przeciwstawić się złu wtedy – w 1939 roku. Gdyby tej odwagi nie zabrakło, to być może wojna trwałaby kilka tygodni, a może najwyżej kilka miesięcy i ludzkość nie zapłaciłaby tak straszliwej daniny krwi. Warto o tym wspomnieć, bo odwaga jest cechą, dzięki której pokolenia mogą żyć w pokoju i spokoju. To jest też lekcja, jaką z historii II wojny światowej wywieść możemy współcześnie – podkreślił.

– Dziś Wasz dzień – Dzień Weterana Walk o Niepodległość. Dziękujemy Wam za to, że w Waszych piersiach

słowa: „Jeszcze Polska nie zginęła, kiedy my żyjemy” były obecne, że poświęciliście dla Ojczyzny wszystko: Wasze młode lata, Wasze szczęście, Wasz spokój. Możemy Wam w tym świętym miejscu ślubować, że te słowa my poniesiemy w przyszłość – deklarował Jan Józef Kasprzyk.

Podczas uroczystości odczytane zostały listy okolicznościowe, przesłane przez marszałek Sejmu Elżbietę Witek oraz ministra obrony narodowej Mariusza Błaszczaka. Następnie w imieniu prezydenta Andrzeja Dudy szef UdSKIOR uhonorował Zofię Pogodzińską Złotym Krzyżem Zasługi oraz ppłk. Waldemara Kruszyńskiego Medalem Stulecia Odzyskanej Niepodległości. Wręczył także medale „Pro Patria”. Wyjątkowe odznaczenia z rąk szefa UdSKIOR odebrali gen. broni Piotr Błazeusz, płk dr Damian Matysiak oraz Monika Consorti Pelczar.

„Walczyliśmy mężnie i dzielnie, ale walczyliśmy w osamotnieniu

Uroczysty Apel Pamięci zakończyła ceremonia złożenia kwiatów na płycie Grobu Nieznanego Żołnierza. Jan Józef Kasprzyk wraz z delegacją Urzędu oddał też hołd żołnierzom i generałom września 1939 roku, składając kwiaty przy Kwaterze Żołnierzy Września 1939 roku oraz w miejscu ostatniego spoczynku gen. bryg. Stanisława Grzmota-Skotnickiego, gen. dyw. Tadeusza Kutrzeby, gen. Franciszka Seweryna Włada, gen. bryg. Mikołaja Bołtucia, który poległ w ogniu snajperów prowadząc żołnierzy do ataku na bagnety pod Łomiankami oraz gen. bryg. Stanisława Rawicz-Dziewulskiego.

Westerplatte – 83. rocznica wybuchu II wojny światowej z udziałem najwyższych władz państwowych

Oficjalna delegacja UdSKIOR z Janem Józefem Kasprzykiem złożyła wcześniej hołd pamięci ofiarom i bohaterom II wojny światowej: żołnierzom i ludności cywilnej – wszystkim, którzy w imię polskiej niepodległości, dla wolności i bezpieczeństwa kolejnych pokoleń nie wahali się poświęcić swojego życia.

W ramach obchodów 83. rocznicy wybuchu II wojny światowej na Westerplatte odbyły się uroczystości upamiętniające polskich bohaterów, którzy w 1939 roku stanęli do heroicznej walki z niemieckim najeźdźcą. Zainaugurował je dźwięk syren alarmowych – echo pamięci o wydarzeniach sprzed 83 lat, po którym odegrany został hymn Polski.

Na placu przed Pomnikiem Obrońców Wybrzeża zgromadziły się delegacje najwyższych władz państwowych z prezydentem Andrzejem Dudą, wicemarszałek Sejmu Małgorzatą Gosiewską, marszałkiem Senatu Tomaszem Grodzkim, ministrem obrony narodowej Mariuszem Błaszczakiem, ministrem edukacji i nauki Przemysławem Czarnkiem, ministrem rodziny i polityki społecznej Marleną Małąg, a także Janem J. Kas-

przykiem, szefem Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych. Obecni byli także przedstawiciele instytucji państwowych, m.in. prezes IPN Karol Nawrocki i dyrektor Muzeum II Wojny Światowej Grzegorz Berendt, a także reprezentanci służb mundurowych oraz duchowieństwa.

Po zakończeniu części inauguracyjnej, przy akompaniowaniu „Marszu Bohaterów Westerplatte” zasłużony działacz opozycji antykomunistycznej Czesław Nowak przekazał kolejnym, młodszemu pokoleniom żołnierzy i harcerzy ogień do zapalenia Znicza Pokoju.

Następnie, w obecności prezesa IPN Karola Nawrockiego i dyrektora Muzeum II Wojny Światowej Grzegorza Berendta, prezydent Andrzej Duda przekazał rodzinie notę identyfikacyjną legionisty Zygmunta Zięby, który poległ podczas obrony Westerplatte w 1939 roku, a pośmiertnie w 1945 roku uhonorowany został Srebrnym Krzyżem Orderu Virtuti Militari. W imieniu najbliższych notę identyfikacyjną odebrał Stanisław Jastrzębski, syn siostry poległego Westerplatczyka.

Do Apelu Pamięci stanęli żołnierze Wojska Polskiego, którzy ku czci mjr. Henryka Sucharskiego, kpt. Franciszka Dąbrowskiego i załogi Westerplatte oddali 12 salw armatnich. Na zakończenie uroczystości harcerze ze Związku Harcerstwa Polskiego i Związku Harcerstwa Rzeczypospolitej odczytali „Przesłanie Westerplatte”. – *Nieвозмоwym jest, aby stanąć tutaj na Westerplatte i nie widzieć słów: „Nigdy więcej wojny!”, kierowanych także do harcerskiej młodzieży przez ostatnich Westerplatczyków w czasie, kiedy tutaj z nimi*



Uroczystość przed Pomnikiem Obrońców Wybrzeża na Westerplatte

FOT. ELŻBIETA JAROS / UDSKIOR

się jeszcze spotykaliśmy (...). Wiemy, jak ciężko jest bronić siebie i swojego kraju, gdy najeźdźca rzuca przeciw nam wszystkie swoje siły (...) taki przykład (...) dali nam Westerplatczycy (...) przykład służby i poświęcenia dali nam nasi harcerscy instruktorzy – podkreślili.

Wymownym zwieńczeniem uroczystości rocznicowej na Westerplatte było odegranie przez Orkiestrę Morskiego Oddziału Straży Granicznej „Hymnu do Bałtyku” – utworu, który skomponowany w 1919 roku trwale wpisał się w tradycję polskiej Marynarki Wojennej.

red.

Obchody 78. rocznicy Operacji „Market Garden”

W hołdzie alianckim spadochroniarzom, którzy przed 78 laty wzięli udział w największej operacji powietrznodesantowej II wojny światowej, 16 września 2022 roku odbyły się uroczystości w holenderskim Arnhem. W obchodach 78. rocznicy Operacji „Market Garden” uczestniczył szef UdSKIOR Jan Józef Kasprzyk.

Upamiętnienie polskich, brytyjskich i amerykańskich spadochroniarzy oraz ich kanadyjskich i brytyjskich kolegów z XXX Korpusu gen. Horrocksa, którzy 78 lat temu wzięli udział w Operacji „Market Garden” rozpoczęło w zabytkowym, blisko 500-letnim kościele św. Euzebiusza. Następnie na główny plac w Arnhem, gdzie zgromadziły się setki mieszkańców miasta i okolic, żołnierze polskiej 6. Brygady Powietrznodesantowej i brytyjskiego Parachute Regiment, rodziny weteranów i kolejne pokolenia spadochroniarzy, którzy noszą w sercach pamięć o wydarzeniach sprzed 78 lat. Przed Airborne Monument znajdującym się w centralnym miejscu placu oficjalne delegacje złożyły wieńce, a dzieci z lokalnych szkół u podnóża monumentu położyły kwiaty słoneczników – jeden z symboli Ukrainy, która bohatercko broni

się przed agresją Rosji. Upamiętnienie uświetnił występ orkiestry The Pipes and Drums of the Royal British Legion The Netherlands.

Piątkowe obchody zwieńczył spektakl pt. „Bridge to Liberation” na Rijnkade – nadreńskich bulwarach w okolicach Mostu Johna Frosta (John Frostbrug) – słynnego „jednego mostu za daleko” – nazwanego tak na cześć dowódcy brytyjskich spadochroniarzy próbujących zdobyć tę strategiczną przeprawę we wrześniu 1944 roku.

Odświeżenie pomnika gen. Stanisława Maczka

Tego samego dnia odsłonięto również pomnik gen. Stanisława Maczka, pierwszy w Królestwie Niderlandów monument upamiętniający legendarnego dowódcę 1. Dywizji Pancerniej. Odświeżenie pomnika, który znajduje się na



molo w Griete w gminie Terneuzen nad rzeką Skaldą, dokonali wnuczka generała Karolina Skillen-Maczek, senator RP Halina Bieda, burmistrz Terneuzen Erik van Merrienboer oraz komisarz holenderskiego króla Jan Polman w obecności syna generała prof. Andrzeja Maczka, szefa Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych Jana Józefa Kasprzyka i wiceprezesa IPN Karola Polejowskiego.

Terneuzen, które żołnierze Czarnej Dywizji wyzwolili 20 września 1944 roku, było kolejnym po Gandawie i Axel holenderskim miastem, oswobodzonym przez Polaków.

Podczas uroczystości głos zabrała wnuczka gen. Maczka Karolina Skillen-Maczek. – *Żołnierze nazywali go bacą, bo był jak pasterz, który nad nimi czuwał, a jednocześnie, był dla nich jak ojciec – podkreśliła.*

W wypowiedzi dla mediów Jan Józef Kasprzyk podkreślił, że 1. Dywizja Pancerna wyzwalała tę część Europy: Francję, Belgię i Holandię. – *Pamięć na*

dzie oraz Ambasady RP w Królestwie Niderlandów.

Dzień później w Driel – historycznym miejscu zrztu żołnierzy 1. Samodzielnej Brygady Spadochronowej – odbyły się uroczystości upamiętniające polskich spadochroniarzy i ich dowódcę generała Stanisława Sosabowskiego.

Przed ich rozpoczęciem szef Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Repre-

odstawiono na boczny tor. Chcieli wrócić do Polski „najkrótszą drogą”, tymczasem droga do niepodległości okazała się długa i wyboista. Dziejowe krzywdy są cierniem w naszych sercach, ale nie przybyliśmy wylewać żalów, przeciwnie – chcemy wyrazić radość, że mamy bohaterów, którzy z fasonem i pewną non-szalancją przyjmowali wszystko, co zgotował im los. (...) Po latach mamy jednak poczucie gorzkiej satysfakcji, że sprawiedliwość, choć mocno spóźniona, w końcu zatriumfowała – mówił szef UdSKIOR.

Uczestnicy uroczystości na Placu Polskim w Driel złożyli kwiaty nie tylko przed pomnikiem „Surge Polonia”, ale również przy pomniku gen. Stanisława Sosabowskiego powstałym z inicjatywy dwóch brytyjskich weteranów: sir Briana Urquharta i mjr. Tony’ego Hibberta, który jest wyrazem uznania ze strony Brytyjskich Sił Powietrznodesantowych dla polskich spadochroniarzy i generała Sosabowskiego, bez których odwagi i ducha walki oddziały 1st Airborne Division nie miałyby szans wycofać się spod Arnhem.

Na zakończenie w miejscowym kościele Maria Geboorte Kerk odbył się koncert polskich pieśni w wykonaniu holenderskiego chóru. Serca gości, uczestniczących w wydarzeniu, skradło zwłaszcza wykonanie przez nich pieśni „Czarna Madonna”.

Zwieńczeniem trzydniowych obchodów była wyjątkowa uroczystość na Cmentarzu Wojennym w Oosterbeek znajdującym się pod opieką Komisji Grobów Wojennych Wspólnoty Narodów, na którym spoczywa 1764 alianckich żołnierzy, w tym 73 spadochroniarzy 1. Samodzielnej Brygady Spadochronowej.

Upamiętnienie poległych żołnierzy polskich, brytyjskich i kanadyjskich rozpoczęła modlitwa wielowyznaniowa. Następnie przed znajdującym się na Cmentarzu kilkumetrowym Cross of Sacrifice delegacje złożyły wieńce i wiązanki kwiatów. Jedną z osób składających wieńce był 98-letni weteran brytyjskiej 1. Dywizji Powietrznodesantowej Geoff Roberts.

Mateusz Glinka-Rostkowski



ziemi holenderskiej jest żywa, a od dziś ten pomnik będzie na stałe przypominał jak ogromny był wkład polskich żołnierzy i ich dowódcy w wyzwolenie Europy spod niemieckiego jarzma – mówił.

Autorami pomnika gen. Maczka są Barbara i Marek Moderau. Został ufundowany ze środków Senatu RP, Kancelarii Prezesa Rady Ministrów, gminy Terneuzen, Fundacji Pomoc Polakom na Wscho-

sjonowanych Jan Józef Kasprzyk wraz z dowódcą 6. Brygady Powietrznodesantowej płk. Michałem Strzeleckim złożyli kwiaty przed pomnikiem ojca polskich spadochroniarzy – gen. Stanisława Sosabowskiego – oraz na grobie Cory Baltussen założycielki Komitetu Driel-Polen (Stichting Driel-Polen) i niezłomnej orędowniczki przywrócenia dobrego imienia gen. Sosabowskiego i pamięci o 1. Samodzielnej Brygadzie Spadochronowej.

Główne uroczystości zainaugurowano na Placu Polskim w Driel przed pomnikiem „Surge Polonia” autorstwa Jana Vlasbloma zwieńczonym znakiem polskiej Samodzielnej Brygady Spadochronowej.

– *Generałowi Sosabowskiemu wyrządzono wielką krzywdę, której faktycznie za jego życia nigdy nie naprawiono. W jego historii ogniskuje się los setek tysięcy polskich żołnierzy z czasów II wojny światowej, także jego podkomendnych, których wykorzystano, a potem*



Uroczysty pochówek polskich więźniarek obozu koncentracyjnego KL Ravensbrück

W niemieckim Fürstenbergu nad Havelą odbył się uroczysty pochówek szczątków polskich więźniarek obozu koncentracyjnego KL Ravensbrück, odnalezionych przez specjalistów Biura Poszukiwań i Identyfikacji IPN. W wydarzeniu, współorganizowanym przez IPN oraz Urząd do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych, udział wzięły były więźniarki tego obozu: prof. Wanda Póltawska i Barbara Piotrowska, a także rodziny ofiar, przedstawiciele najwyższych władz i instytucji państwowych, w tym szef UdSKIOR Jan Józef Kasprzyk.

Uroczystości rozpoczęły się przed południem w Miejscu Pamięci-Muzeum Ravensbrück od oficjalnego przekazania przez Instytut Pamięci Narodowej do zbiorów miejscowego muzeum artefaktów-relikwi odnalezionych w trakcie prac archeologicznych prowadzonych przez specjalistów IPN w 2019 roku. Zachowały się m.in. aluminiowe plakietki i tabliczki szamotowe, na których zostały wybite dane ofiar: ich imiona, nazwiska, daty urodzin i śmierci, a nawet numery z listy krematoryjnej. Na ich podstawie zidentyfikowano 45 ofiar: Henrykę Dembowską z córką Małgorzatą, siostry Poborcówny – Irenę i Halinę, Zenonę Kierską, Krystynę Niemirycz i inne bohaterki naszej wolności.

Po zakończeniu ceremonii uczestnicy udali się przed pomnik ofiar obozu, gdzie w hołdzie pomordowanym złożono wieńce, a na tafli pobliskiego jeziora Schwedt – białe i czerwone róże. Na znak pamięci kwiaty złożone zostały również przy tablicy poświęconej polskim ofiarom obozu oraz w historycznym miejscu straceń.

Centralnym punktem upamiętnienia polskich więźniarek rozstrzelanych przez Niemców w KL Ravensbrück była msza św. polowa pod przewodnictwem arcybiskupa szczecińskokamieńskiego Andrzeja Dzięgi, która rozpoczęła się w południe na błoniach w Fürstenbergu. Po Eucharystii głos zabrały były więźniarki: prof. Wanda Póltawska i Barbara Piotrowska oraz przedstawiciele polskich władz i instytucji państwowych. List od Pierwszej Damy Agaty Kornhauser-Dudy odczytał sekretarz stanu w Kancelarii Prezydenta Wojciech Kolarski, wicemarszałek Sejmu Małgorzata Gosiewska odczytała list od marszałek Sejmu Elżbiety Witek, senator Ewa Matecka odczytała z kolei przesłanie od marszałka Senatu Tomasza Grodzkiego, a list od premiera Mateusza Morawieckiego odczytał chargé d'affaires a.i. Paweł Gronow. Głos zabrali również szef Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych Jan Józef Kasprzyk



i wiceprezes IPN Krzysztof Szwaagrzyk. Okolicznościowe przemówienie wygłosił także sekretarz stanu ds. europejskich i koordynator stosunków z Polską w Rządzie Brandenburgii Jobst-Hinrich Ubbelohde.

– W tym cmentarzu, w tym pomniku kryją się wszyscy ludzie, którzy zrozumieli kim są. To jest dla pamięci o tym, czym jest człowieczeństwo – mówiła prof. Wanda Póltawska. Druga z obecnych byłych więźniarek Barbara Piotrowska odniosła się do toczącej się wojny na Ukrainie. – Świat nie wyciągnął dostatecznych wniosków z tragedii wojennych, z doświadczeń byłych więźniów niemieckich obozów koncentracyjnych i łagrów sowieckich. Pokolenie ocalałych z piekła drugiej wojny światowej odchodzi i tym głośniejsze wołamy, apelujemy do polityków wszystkich opcji o powstrzymanie przemocy i zbrodni ze strony agresora Rosji. Potrzebna jest solidarność wszystkich państw w staraniach o zakończenie działań wojennych i oswobodzenie Ukrainy – apelowała.

Szef UdSKIOR przywołał słowa jednej z zamordowanych Polek: „Idziemy na śmierć dumne i spokojne. Giniemy za Ojczyznę i za Jej wolność. Polska nam tego nie zapomni”. Te słowa napisała tuż przed śmiercią Halina Krzezińska rozstrzelana 13 kwietnia 1942 roku, którą dzisiaj żegnamy wreszcie po chrześcijańsku i z honorem.

– Można by powiedzieć, że do dziś aktualne były słowa Zbigniewa Herberta kierowane pod adresem tak wielu nieodnalezionych i niepochowanych po chrześcijańsku bohaterów polskich: „Nie oplotała ich Elektra, nie pogrzebała Antygona”. Szczęśliwie jednak, dzięki staraniom tak wielu ludzi dobrej woli, dzięki ogromnej pracy Instytutu Pamięci Na-

rodowej i zespołu obecnego wśród nas prof. Krzysztofa Szwagrzyka, dzisiaj każdy z nas jest Elektrą, która oplakuje i Antygoną, która chowa. Chowa w ziemi po chrześcijańsku i z honorami należnymi bohaterom Rzeczypospolitej i z udziałem asysty Wojska Polskiego – dodał.

– Kim były te bohaterki, którym hołd dziś oddajemy? Kiedy 83 lata temu niemiecka III Rzesza i sprzymierzona z nią Rosja sowiecka rozpoczęły II wojnę światową wówczas dla tych Pań, jak dla pozostałych obywateli Rzeczypospolitej, nie było

nej niepodległości. Była to również walka o świat wartości podeptany przez niemieckiego i sowieckiego agresora – podkreślił Jan Józef Kasprzyk.

– Kiedy w takich miejscach jak to wołamy „nigdy więcej!”, to miejmy świadomość, że „nigdy więcej” wiąże się z tym, aby już nigdy więcej nie podeptano wartości, na których została zbudowana Europa. Nigdy więcej oznacza, aby nikomu już nie przyszło do głowy dzielić narody na lepsze i gorsze w imię obłądnych ideologii. Aby nikomu nie przyszło również do głowy odrzucać ten świat wartości, który nas ukształtował, wychował i który powinien, jeżeli chcemy przetrwać jako cywilizacja tacińska, istnieć nadal. Chylimy dzisiaj czoła przed ofiarami niemieckiej zbrodni w Ravensbrück – dodał.

– Dzisiaj oddajemy hołd tym dzielnym kobietom i wraz z nimi zanieśmy te słowa, które napisała jedna z więźniarek Halina Haraszewska-Brückman, która prosiła w Litaniu: „O duchy wielkich naszych przodków, przekażcie tchnienie



FOT. MATEUSZ GLINKA-ROSTKOWSKI / ULSKOR (4)

wątpliwości, że należy walczyć o rzecz najistotniejszą w życiu ludzi, narodów i państw – o wolność, o niepodległość, nawet jeżeli ta walka wiąże się z oddaniem własnego życia.

Zegnamy dziś Panie, które walczyły w strukturach Polskiego Państwa Podziemnego, które tak jak pozostali rodacy od pierwszego aż po ostatni dzień wojny przeciwstawiły się złu. II wojna światowa wywołana agresją Niemiec i Sowietów na Polskę była bowiem kolejną w historii świata odsłoną walki dobra ze złem. Polacy stanęli wtedy po stronie dobra, płacąc za to ogromną cenę. Cenę życia 6 milionów obywateli i ogromnych zniszczeń. Wiedzieliśmy, że nie można postąpić inaczej, bo jest w nas ten gen wolności, który sprawia, że od ponad tysiąca lat zawsze stajemy po stronie dobra przeciwko złu. Była nasza walka nie tylko walką o przywrócenie utrac-

geniuszu swego myśli i woli naszej. Dusze drogich nam zmarłych, czuwajcie z nami, abyśmy idąc naprzód nie popadli w stare grzechy i błędy nasze”. To było pragnienie, tych którzy tu cierpieli przed 80 laty. Abyśmy nie popadali jako narody i państwa w grzechy, które ku unicestwieniu nas wszystkich prowadzić mogą. Chwała Bohaterom! Chwała Męczennikom Ravensbrück! – tymi słowami zakończył swe przemówienie szef Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych.

Następnie, w kondukcje pogrzebowym kilkuset uczestników uroczystości odprowadziło trumny z prochami polskich więźniarek na cmentarz w Fürstenbergu. Ofiary spoczęły we wspólnym grobie, do którego złożono również cenotaf z ziemią z polskiej nekropolii narodowej, Cmentarza Wojskowego na Powązkach w Warszawie, podjętej z Pomnika-Mauzoleum Ofiar Obozów Koncentracyjnych.

Mateusz Glinka-Rostkowski

Ewakuacja i pierwsze zadania – Armia Andersa na Bliskim Wschodzie

Ewakuacja była wynikiem sowiecko-brytyjskich rozmów prowadzonych w Teheranie od wiosny 1942 roku. Główną przyczyną rozmów była obawa premiera Winstona Churchilla o bezpieczeństwo pól naftowych w Iraku i Persji, których – wobec braku dostatecznej liczby własnych jednostek – Brytyjczycy nie byli w stanie dostatecznie zabezpieczyć. Od początku rozmów strona sowiecka nie czyniła żadnych przeszkód, aby jednostki polskie zostały ewakuowane na Bliski Wschód. Odpowiadało to polityce Stalina, który w tym czasie już miał gotowe inne rozwiązanie sprawy polskiej.

ZBIGNIEW WAWER

Równocześnie dowództwo Armii Polskiej w ZSRR, ze względu na fatalne warunki klimatyczne i sanitarne oraz wobec braku możliwości otrzymania broni do pełnego wyposażenia pozostałych w Związku Radzieckim dywizji, dążyło do przeniesienia armii na tereny podległe dowództwu brytyj-

skiemu. W dniach 5–25 sierpnia do Iranu ewakuowano 44 832 żołnierzy oraz 25 457 osób cywilnych. Na terytorium ZSRR pozostały jedynie biura wojskowe oraz chorzy nienadający się do transportu, ale i oni wkrótce opuścili ten niegościnnie kraj. W sumie w dwóch ewakuacjach w marcu i sierpniu 1942 roku do Persji przewieziono 116 543 osób, w tym 78 6631 żołnierzy.

Armia Polska na Wschodzie – nowa organizacja

Już po pierwszej ewakuacji w końcu kwietnia 1942 roku Naczelny Wódz gen. br. Władysław Sikorski rozkazał zorganizować na Środkowym Wschodzie dwudywizyjny korpus polski pod dowództwem gen. dyw. Józefa Zajęca. W dniu 3 maja w obozie Quastina w Palestynie z połączenia przybyłych z ZSRR 9. i 10. Dywizji Piechoty z Samodzielną Brygadą Strzelców Karpaccich utworzono nową dywizję, która 9 maja otrzymała miano 3. Dywizji Strzelców Karpaccich. W lipcu 1942 roku gen. Auchinleck postanowił przesunąć miejsce dotychczasowej koncentracji polskich jednostek z Palestyny do północnego Iraku.

Równocześnie zaproponował on nową organizację oddziałów pol-

skich, która przewidywała utworzenie jednego dwudywizyjnego korpusu, brygady czołgów oraz jednostek broni i służb. Nie zyskała ona aprobaty gen. Sikorskiego, który w depeszy z 1 sierpnia 1942 roku do gen. Zajęca pisał: *Sprawę tę postawię na płaszczyźnie rządów w Londynie – nie chciałbym zwalczać projektów Auchinleck[a], gdyż zależy mi na dobrych dotychczasowych stosunkach. Organizacja Armii Polskiej należy do mnie. W tej sprawie grają także względy polityczne, które wysuwają tworzenie armii, a nie korpusu, szczególnie gdy o kraju mowa.*

W tej samej depeszy Naczelny Wódz postanowił, że na Środkowym Wschodzie po zakończeniu drugiej

War Office. Projekt został rozpatrzone w czasie polsko-brytyjskiej konferencji w dniu 5 sierpnia w Londynie. Strona brytyjska była przeciwna utworzeniu armii polskiej według propozycji gen. Sikorskiego, wskazując na niedostateczne stany

Trudne warunki klimatyczne nie sprzyjały poprawie stanu zdrowotnego armii, której żołnierze byli osłabieni, a często wyniszczeni po pobycie w ZSRR

Ustalenia z Brytyjczykami

W tym samym czasie gen. Anders spotkał się w Taszkencie z adm. Johnem Milesem – attache brytyjskim w ZSRR. W trakcie długiej rozmowy poruszono sprawy związane z organizacją polskich jednostek w Palestynie po wyjściu z ZSRR Armii Polskiej i przesunięciu armii do Iraku. 17 sierpnia do Kairu powrócił z Moskwy premier Churchill. Od tego momentu zintensyfikowano prace nad organizacją Dowództwa Persja i Irak. Dowództwo nad wszystkimi wojsk w tym rejonie objął gen. Henry Maitland Wilson, przez współpracowników zwany „Jumbo”.

28 sierpnia 1942 roku w Kairze odbyła się polsko-brytyjska konferencja pod przewodnictwem gen. Wilsona, który zaproponował liczne zmiany w organizacji polskich jednostek na Środkowym Wschodzie. Do najważniejszych zmian należało wzmocnienie dywizji piechoty o jeden pułk artylerii lekkiej, pułk rozpoznawczy i batalion ciężkich karabinów maszynowych. Oprócz tego w ramach polskiego korpusu gen. Wilson proponował redukcję artylerii przeciwlotniczej z brygady do jednego pułku oraz utworzenie zamiast drugiej brygady czołgów samodzielnej brygady strzelców.

Generał Klimecki przyjął te zmiany warunkowo i wyjechał z Kairu do Teheranu w celu zasięgnięcia opinii gen. Andersa. Po zapoznaniu się z brytyjskimi propozycjami gen. Anders chciał, aby do uzgodnionego planu wprowadzić poprawki, które umożliwiłyby utrzymanie nazwy armii. Do najważniejszych polskich propozycji należały: zorganizowanie z brygady czołgów i samodzielnej brygady strzelców dywizji piechoty, która zachowałaby nazwę 6. DP oraz ośrodka zapasowego z 7 dywizji, który byłby nazywany 7. DP. Zmiany te według gen. Andersa miały wpłynąć korzystnie na nastroje wśród żołnierzy wyprowadzonych



Generał Władysław Anders w dowództwie Armii Polskiej, sierpień 1942 r. FOT. ARCHIWUM PRYWATNE ZBIGNIEWA WAJRYA

ewakuacji z ZSRR powstanie licząca 61 tysięcy żołnierzy armia polska w składzie dwóch korpusów każdy po dwie dwubrygadowe dywizje piechoty wsparte artylerią korpusną oraz na szczeblu armii brygady czołgów. Pozostała po reorganizacji nadwyżka szeregowych miała zostać wysłana do Wielkiej Brytanii w celu uzupełnienia lotnictwa, brygady spadochronowej oraz dywizji pancernej.

3 sierpnia projekt nowej organizacji Armii Polskiej na Bliskim Wschodzie został przekazany do

armii oraz słabą artylerię i służby. W związku z tym sprawa utworzenia armii upadła i nadal pozostał tylko wzmocniony korpus w składzie dwóch dywizji piechoty (każda po dwie brygady i dwa pułki artylerii lekkiej) oraz dwóch brygad czołgów, jednostek broni i służb korpusu. Ostateczny projekt organizacji jednostek polskich miał omówić z dowódcami brytyjskimi i polskimi udający się na Środkowy Wschód szef sztabu Naczelnego Wodza gen. Tadeusz Klimecki.

z ZSRR, gdyż nadal służyliby w swoich dawnych jednostkach. Generał Klimecki przekazał te sugestie gen. Wilsonowi, który wyraził na nie zgodę.

12 września gen. Sikorski zatwierdził organizację Armii Polskiej na Wschodzie znosząc wszystkie istniejące dotychczas nazwy. Od tego momentu w skład armii wchodziły 3, 5, 6 i 7 Dywizje Piechoty. Ta nowa organizacja oficjalnie przyjęta przez Brytyjczyków w październiku 1942 roku była kompromisem pomiędzy armią a korpusem.

Polacy ok. 140 km od Bagdadu – skwar i burze piaskowe

Zanim wprowadzono nową organizację Armii Polskiej na Wschodzie do Iraku zaczęły napływać oddziały polskie. W pierwszej kolejności przybyli żołnierze ewakuowani z ZSRR do Persji, którzy po odbyciu kwarentanny drogą lądową zostali przewiezieni do Iraku. W tym samym czasie z Palestyny rozpoczął się drogą lądową transport oddziałów 3. DSK przez Transjordanę i Syrię do Iraku oraz drogą morską przez Kanał Sueski do Basry.

Obszarem koncentracji Armii Polskiej w Iraku wyznaczonym przez dowództwo brytyjskie stał się rejon Khanaqin – Quizil Ribat położony w dorzeczu rzeki Tygrys na kamienistej pustyni w odległości około 140 kilometrów na północny-wschód od Bagdadu. Jedyne szlaki komunikacyjne w tym rejonie to wąskotorowa linia kolejowa z Bagdadu oraz górską drogą prowadzącą z Persji do Khanaqinu. Wojsko ze względu na warunki higieniczne i religijne nie mogło być zakwaterowane we wsiach i miasteczkach tego rejonu. Khanaqin było małym miasteczkiem pełnym palm daktylowych i drzew pomarańczowych położonym nad rzeką Gilan w dorzeczu Tygrysu. Wokół rozciągały się ogromne przestrzenie pustyni kamienistej i piaszczysto-gliniastej. Po obu stronach rzeki

w rejonie Khanaqin wyrosły pola namiotów. Namioty były ustawione nieregularnie, pomiędzy nimi powstały uliczki.

Cały teren polskiego obozowiska wyróżniał się dbałością o wygląd estetyczny. Ze względu na zakaz korzystania z lokali i sklepów w miasteczku polski obóz musiał być samowystarczalny. W krótkim czasie powstały kasyna oficerskie, kantyny żołnierskie, świetlice, sklepy. Rejon zakwaterowania oddziałów polskich był pozbawiony źródeł wody pitnej, dlatego też wodę czerpano z rzeki i kanałów, co mimo odkazania powodowało liczne choroby

nie będą odbywały się żadne zajęcia.

Nie tylko niebываły skwar utrudniał życie, ale również często występujące burze piaskowe. Bardzo szybko polscy żołnierze nauczyli się od Arabów, jak przeczuwać i rozpoznawać nadchodzącą burzę piaskową. Jak wyglądała burza można dowiedzieć się z kroniki 6 dywizji: *Piach siecze po twarzy jak szpilkami, wżera się w oczy, nos i uszy, zasypuje ubranie, dostaje się na bieliznę i pod nią – na ciało – wciska się pod płótna namiotów, zasypuje wszystko, zrywa słabiej umocowane namioty i unosi je w przestworze. Odychać nie można, patrzeć nie moż-*



Spotkanie z szefem Sztabu Naczelnego Wodza. Siedzą od lewej: tyłem gen. Józef Wiatr, gen. dr Roman Odzierzyński, płk pilot Mateusz Ilzycki, gen. Tadeusz Klimecki, gen. Władysław Anders, gen. bryg. Józef Zajac, gen. Stanisław Kopański. Irak, czerwiec 1943 r. FOT. ARCHIWUM PRYWATNE ZBIGNIEWA WAWRA

przewodu pokarmowego. Należy pamiętać, że w okresie upałów żołnierz musiał wypijać kilka litrów płynów dziennie. Trudne warunki klimatyczne nie sprzyjały poprawie stanu zdrowotnego armii, której żołnierze byli osłabieni, a często wyniszczeni po pobycie w ZSRR.

Pierwsze transporty oddziałów polskich z Persji przekroczyły granicę Iraku 28 sierpnia, a ostatecznie 31 października 1942 roku.

W warunkach, kiedy słońce prażyło przez cały dzień, trudno było prowadzić normalne ćwiczenia, dlatego też dowództwo armii zarządziło, że pomiędzy godzinami 10 a 16

na, podrażnione błony śluzowe zaczynają akcję samoobrony (...) Wszyscy skupiają się w namiotach, by ratować siebie i namioty przed zagładą. Trzymamy z całych sił maszty, liny i podpieramy ściany, dusząc się z barku powietrza.

Pierwsze zadania, m.in. obrona przełęczy górskich

W listopadzie zakończyły się upały i nadeszła pora deszczowa. Oddziały przystąpiły do normalnych zajęć. Pomimo trudnych warunków klimatycznych i różnorodnego stanu wyszkolenia oraz doświadczenia bojowego oddziałów w okresie od paź-

dziennika do grudnia 1942 roku dowództwo armii przeprowadziło reorganizację wielkich jednostek. W 3. DSK zlikwidowano trzecią brygadę strzelców i przekazano ją wraz z nadwyżkami do 5 dywizji. Zlikwidowano kadry 4 dywizji. 5 dywizja dowodzona od 10 paź-



wano również artylerię, służby oraz broń armii.

W planach Paiforces Armia Polska na Wschodzie otrzymała zadanie obrony przełęczy górskich od strony perskiej (zwłaszcza rejonu przełęczy Rawanduz w irackim Kurdystanie) oraz bezpośredniej ochrony pól naftowych w północnym Iraku. General Wilson wyznaczył termin gotowości bojowej armii na 1 maja 1943 roku (tylko 3. DSK miała gotowość osiągnąć szybciej). Zagadnienia dotyczące planu obrony oraz szkolenia zostały omówione na polsko-brytyjskiej konferencji sztabo-

Powitanie naczelnego Wodza w Kairze, drugi z lewej gen. Władysław Sikorski, gen. Anders i brytyjski minister R.G. Casey, 27 maja 1943 r.
FOT. ARCHIWUM PRYWATNE ZBIGNIEWA WAWRA

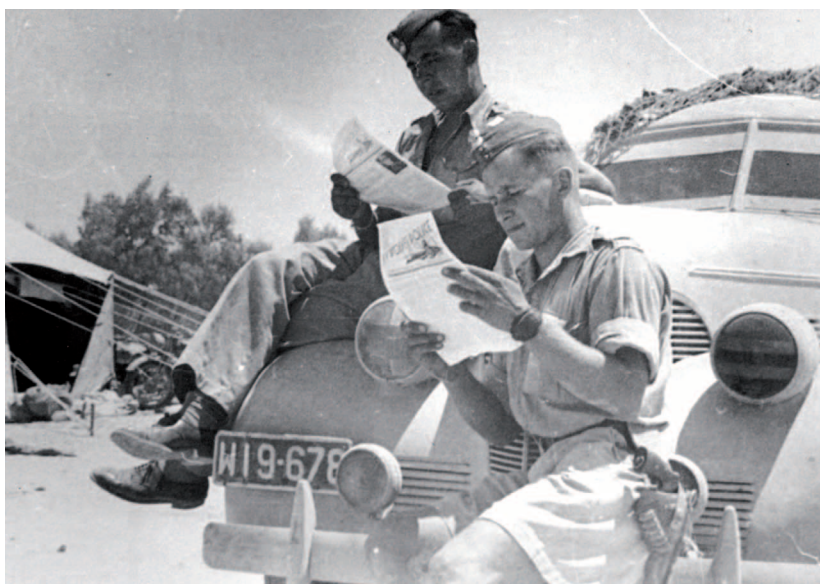
Niskie temperatury wobec braku piecyków zmusiły żołnierzy do konstruowania własnych piecyków wykonanych z baniek po ropie naftowej. Nie było oświetlenia namiotów, które zorganizowano dopiero po zakupieniu lamp naftowych. W okolicy brakowało źródeł wody, którą trzeba było dowozić codziennie z dalszej odległości, co przy słabej sieci dróg stwarzało nie lada problemy. Chociaż 3. DSK była najlepiej uzbrojoną i wyposażoną dywizją w Armii Polskiej na Wschodzie, to nadal do pełnego wyposażenia brakowało jej między innymi: 56 proc. działek ppan., 86 proc. działek pplot., 90 proc. samochodów pancernych, 30 proc. carriersów, 80 proc. samochodów półciężarowych itd. Sprzęt ten dopiero powoli napływał do dywizji. Równocześnie wyposażenie i uzbrojenie otrzymały pozostałe polskie dywizje. Okres zimowy oddziały polskie spędziły na intensywnym szkoleniu.

5, 6 i 7 dywizje pozostały nadal w rejonie Khanqin – Qizil Ribat z uwagi na położenie tego obszaru przy głównym szlaku komunikacyjnym wiodącym z Persji do Iraku. Umożliwiało to w przypadku zagrożenia przez Niemców przełęczy górskich pomiędzy Persją a Irakiem szybkie przesunięcie jednostek polskich do obrony przełęczy w rejonie Sulaymaniya – Penjwin.

W styczniu 1943 roku, gdy armie niemieckie zostały zmuszone do odwrotu zmniejszył się stan zagrożenia pól naftowych w Persji i Iraku. 6 stycznia nowy dowódca Paiforces gen. Pownall opracował plan obrony. W ramach niego 3. DSK otrzymała rozkaz ufortyfikowania przełęczy na kierunku Rawanduz – Koji Sanjag, a pozostałe dywizje na kierunku Penjwin i Sulaymaniya. ■

Dr hab. Zbigniew Wawer, profesor nadzwyczajny, historyk wojskowości, dyrektor Muzeum Łazienki Królewskie

FOT. ARCHIWUM PRYWATNE ZBIGNIEWA WAWRA



dziennika przez gen. bryg. Zygmunta Bohusza-Szyszko przeszła z organizacji rosyjskiej na brytyjską. Zreorganizowano 6 dywizję (dowódca gen. bryg. Michał Karaszewicz-Tokarzewski), która od tego momentu składała się z 6. Samodzielnej Brygady Strzelców dowodzonej przez płk. dypl. Klemensa Rudnickiego i 2. Brygady Czołgów pod dowództwem gen. bryg. Gustawa Paszkiewicza. Natomiast 7 dywizja dowodzona przez płk. dypl. Leopolda Okulickiego pełniła funkcję ośrodka zapasowego armii. Zreorgani-

wej w Bagdadzie. W trakcie spotkania postanowiono przesunąć 3. DSK w rejon Mosulu. W drugiej połowie listopada 3 dywizja znalazła się tam, gdzie zlużowała indyjską 8. Dywizję Piechoty. Przemarsz do nowego miejsca postoju dowódca dywizji gen. bryg. Stanisław Kopański wykorzystał do ćwiczeń w marszu zespołowym dla dowódców poszczególnych oddziałów i kierowców.

Warunki klimatyczne były bardzo ciężkie. Ze względu na ciągle padające deszcze namioty musiały zostać bardzo głęboko wkopane w ziemię.



Sowiecki mord

na oficerze „pańskiej” Polski

Mimo dostania się do niewoli generał zachowywał spokój, nie dając ponieść się emocjom. Być może przeczuwał rychłą śmierć, a niedawne załamanie psychiczne odbierało mu chęć do stawiania oporu. Zaledwie kilka minut od schwytania zginął od strzału w tył głowy, oddanym z precyzją kata. Zupełnie jak ponad 4400 polskich oficerów, zamordowanych pół roku później w Lesie Katyńskim...

WALDEMAR KOWALSKI

Józef Olszyna-Wilczyński był jedynym generałem Wojska Polskiego w służbie czynnej, zamordowanym we wrześniu 1939 roku. Ten doświadczony oficer, dowódca Okręgu Korpusu nr III z siedzibą w Grodnie, miał bogaty życiorys niepodległościowy – walczył o byt

państwowy w Legionach Polskich, a później o kształt granic odrodzonego państwa: najpierw w wojnie z Ukraińcami, a potem z bolszewikami. Wsławił się na początku 1920 roku zdobyciem Dźwińska, podczas którego – jako pułkownik Wojska Polskiego – poprowadził do natarcia jeden z batalionów. Atak zakończył się sukcesem, wzięciem do niewoli

sporej ilości jeńców oraz przejęciem nieprzyjacielskiej broni.

Wątpliwe, że sowieckie dowództwo, po agresji 17 września 1939 roku na Polskę, pamiętało bojowe zasługi gen. Olszyna-Wilczyńskiego sprzed prawie dwóch dekad i pałało żądzą odwetu. Sam fakt, że był oficerem znienawidzonej tzw. pańskiej Polski zmniejszał jego szanse na przeżycie do minimum. Z takimi jak on – zgodnie z wytycznymi propagandy – czerwonoarmiści utożsamiali wszystko, co najgorsze.

Bijcie oficerów i generałów!

– „Żołnierze! Co pozostało wam? O co i z kim walczyć? Dla czego narażacie życie? Opór wasz jest bezskuteczny. Oficerowie pędzą was na bezsensowną rzeź. Oni nienawidzą was i wasze rodziny. To oni rozstrzelali waszych delegatów, których po-



◀ **General Józef Olszyna-Wilczyński przyjmuje defiladę na terenie Cytadeli** FOT. NARODOWE ARCHIWUM CYFROWE (WWW.NAC.GOV.PL)

jąc swych podwładnych na pastwę losu. Sowiecka agresja zapoczątkowała nową falę terroru, gwałtów i zbrodni – zarówno na cywilach, jak i wojskowych. Nawet wzięcie do niewoli nie gwarantowało bezpieczeństwa, bowiem Stalin nie podpisał międzynarodowych konwencji w sprawie traktowania jeńców wojennych. W praktyce zatem nic nie ograniczało czerwonarmistów, którzy – chłonąc sowiecką propagandę – palali nienawiścią do wszystkiego, co polskie. Tak było m.in. w Grodnie, gdzie po zajęciu miasta (22 września 1939 roku) wymordowano po-

” Nie podporządkujcie się rozkazom waszych oficerów. Pędźcie ich z waszej ziemi. Przechodźcie śmiało do nas, do waszych braci, do Armii Czerwonej

nad 300 jego obrońców, w tym oficerów Wojska Polskiego. Do podobnych mordów dochodziło w wielu innych miejscach.

Jeden ze świadków, opisując zbrodnię Armii Czerwonej w miejscowości Rohatyń (woj. stanisławowskie), podkreślił, że najeźdźcy cały dzień pastwili się nad wziętymi do niewoli. – *Mordowano nie tylko policję i wojskowych, ale tak zwaną burżuazję, nie wyłączając kobiet i dzieci* – dodawał. Inna relacja dotycząca zajęcia Tarnopola mówi o urzędzeniu przez żołnierzy sowieckich „polowania na oficerów”. – *Między innymi widziałem – czytamy – jak jeden z dwóch przechodzących obok mnie żołnierzy, opuściwszy swego towarzy-*

sza, począł biec w przeciwnym kierunku, a na pytanie – dokąd śpieszysz – odpowiedział: zaraz wrócę, tylko zabiję tego burżuja.

Podczas walk w obronie Polski do niewoli sowieckiej dostało się ok. 250 tys. polskich żołnierzy, w tym ponad 10 tys. oficerów. Zwłaszcza ci ostatni, ze względu na posiadane wojskowe dystynkcje, musieli drzeć o swój los. Każdy kolejny dzień pokazywał, że były to obawy w pełni uzasadnione.

Na skraju załamania

Był 22 września 1939 roku, szósty dzień sowieckiej agresji. Według planu gen. Olszyna-Wilczyński, dowodzący Grupą Operacyjną „Grodno”, ale w praktyce pozbawiony własnego wojska, miał lada moment przekroczyć granicę litewską, a później – być może – przenieść się na Zachód, gdzie organizowano już emigracyjne władze RP. Nie dane mu było jednak opuścić zaatakowanej z dwóch stron Polski, a wiele wskazuje na to, że śmierci generała, będącej efektem splotu nieszczęśliwych wydarzeń, można było uniknąć...

Wiadomo, że od co najmniej kilku dni dowódca GO „Grodno” przechodził załamanie nerwowe, o czym wspominała jego żona Alfreda, towarzyska ostatnich chwil życia – w relacji złożonej jeszcze w listopadzie 1939 roku w Paryżu. Marazm, w który popadł generał nie wziął się oczywiście znikąd. 17 września – dzień sowieckiej napaści – przesądził o wszystkim... O fatalnej kondycji psychicznej wśród polskich oficerów po agresji ZSRS wspominał szef sztabu gen. Wacław Stachiewicz: *Nie znajduję słów, które by oddały nastrój przygnębienia, jaki zapanował. Ani Naczelnny Wódz, ani nikt z nas, oficerów Sztabu, nie miał najmniejszych wątpliwości co do charakteru, w jakim Sowiety wkroczyły do Polski. Było dla nas jasne, że dostaliśmy podstępny cios w plecy, który przesądzał ostatecz-*

staliście z propozycją o poddaniu się. Nie wiercie swym oficerom. Oficerowie i generalowie są waszymi wrogami, chcą oni waszej śmierci” – przekonywał w jednej z odezw, adresowanej do polskich żołnierzy, głównodowodzący Frontem Ukraińskim Siemion Timoszenko. Sowiecki dowódca zachęcał wprost do wymierzania „sprawiedliwości” w szeregach Wojska Polskiego: *„Żołnierze! Bijcie oficerów i generalów. Nie podporządkujcie się rozkazom waszych oficerów. Pędźcie ich z waszej ziemi. Przechodźcie śmiało do nas, do waszych braci, do Armii Czerwonej”*.

Wojsko agresora, które zaatakowało niepodległą Rzeczpospolitą, przedstawiano wręcz jako idyllę. Rzekomo nie było w nim podziałów, wprowadzonych w polskiej armii przez „oficerów-wyzyskiwaczy”. Ci ostatni zresztą, jak tłumaczono innym razem, ponoć „tchórzliwie uciekli z zagrabionym złotem”, zostawia-

nie o losach kampanii i niweczył ostatnią nadzieję prowadzenia zorganizowanej walki na terenie Polski.

Los kraju, który bronił się już od 1 września, był przesądzony. Musieli sobie zdawać z tego sprawę dowódcy wojsk operujących we wschod-

General, który przeżył już niejedną wojnę, nie był optymistą. Prześladowany przez czarne myśli, od jakiegoś czasu odmawiał nawet jedzenia. Nie próbował nawet zadbać o własną ochronę podczas planowanej podróży w kierunku granicy

nia. Mąż długo milczał, jakby coś ważył, wreszcie powiedział mi: „dobrze – odjedziemy dziś o 18 i wyszedł”.

Wieczorem jednak generał... zmienił zdanie, postanawiając wyjechać dopiero następnego dnia, o poranku. Decyzja o zwłoce wydawała się bezsensowna. Byłam zupełnie zrezygnowana. Widziałam, że sprawa jest już przesądzona. Na temat przejścia na Litwę nie mówiliśmy już zupełnie. Ja siedziałam bez ruchu i bez słowa. Mąż zamknął się w drugim pokoju i tylko od czasu do czasu wychodził do oficerów lub przyjmował meldunki. Późnym wieczorem przyszedł się położyć i powiedział mi, że jutro rano jedziemy dalej, lecz powiedział to z taką goryczą, że serce we mnie zamarło. Rozumiałam jego ból i walkę wewnętrzną, lecz wie-



Pułkownik Władysław Kiliński i ppłk Engel witają generała na Dworcu Głównym
FOT. NARODOWE ARCHIWUM CYFROWE (WWW.NAC.GOV.PL)

niej Rzeczypospolitej, tym bardziej, że ogólny chaos na tych terenach wzmagala dyrektywa marszałka Edwarda Rydza-Śmigłego nakazująca unikać, o ile pozwalała na to sytuacja, starć z Armią Czerwoną. W wielu przypadkach nie było to możliwe...

General Olszyna-Wilczyński już 15 września otrzymał od Naczelnego Wodza rozkaz opuszczenia Grodna, które – zaatakowane pięć dni później – bohatercko opierało się agresorowi. Czekał na dalsze instrukcje, ale te nie nadchodziły. W międzyczasie, już po sowieckiej napaści, nakazał ewakuację garnizonu wileńskiego, co spotkało się ze sporą krytyką części oficerów. Próbował jeszcze organizować ewakuację żołnierzy przez litewską granicę i tworzyć zręby konspiracji na ziemi grodzieńskiej i białostockiej. Jednak wszystkie te działania, w obliczu postępów sowieckiej ofensywy, miały bardzo ograniczone szanse na powodzenie.

z Litwą, przez którą zamierzał opuścić Polskę. Z drugiej strony, musiał wiedzieć, że dla takich jak on sowiecka niewola była niemal równoznaczna z wyrokiem śmierci. Minorowy nastrój generała dał się wyczuć 21 września na odprawie oficerskiej w Sopoćkiniach niedaleko Grodna. Olszyna-Wilczyński nie zabrał na spotkanie nawet głosu, a omawiano na nim zapewne aktualną wówczas sytuację na froncie. Pojawiały się też doniesienia o zbrodniach dokonywanych przez Sowietów na jeńcach...

Alfreda Wilczyńska wspominała: *Dnia 21 września, we czwartek, po południu mąż powiedział mi po raz pierwszy, że sytuacja jest tak smutna, że nie pozostaje nic... jak tylko zginąć. Nie odpowiedziałam nic, bo nie było na to odpowiedzi. Przed wieczorem znów ponowiłam prośbę wyjazdu z Sopoćkin. Argumentowałam i uzasadniałam potrzebę tego kroku z rozmaitych punktów widze-*

" Zostaliśmy otoczeni od razu. Przed każdym z nas stał jeden bandyta z granatem przy twarzy, a drugi z wyceLOWANYM karabinem, zaś dwaj komisarze poczęli nas rewidować

działam także, że sprawa jest przegrana; lecz chciałam go ocalić, powiedziałam, że gdy wpadnie w ręce wroga — zamordują go na pewno — relacjonowała, nie kryjąc złych przeczuć, żona oficera. Nie myliła się, wcześniejszy wyjazd, a co za tym idzie – opuszczenie kraju jeszcze 21 września – uratowałby mężowi życie.

Egzekucja z zimną krwią

Rankiem następnego dnia do Sopoćkin wjechały sowieckie czołgi i, po której walce, zajęły miejscowość. Na ucieczkę było już za późno. Część oficerów ze sztabu GO „Grodno” już wcześniej ewakuowa-

ło się w kierunku granicy litewskiej. Ale, z niewiadomych do końca przyczyn, samochód z gen. Olszyną-Wilczyńskim, jego żoną oraz adiutantem – kpt. Mieczysławem Strzemeskim, nie wyjechał razem z kolumną. To przesądziło o tragicznym finale obu polskich oficerów.

Generał wyjechał z Teolina, (oddalonego o zaledwie kilometr od Sopoćkin), gdzie kwaterował, dopiero po godz. 6.30. W okolicznych miejscowościach znajdowały się już sowieckie oddziały, zatem generalska limuzyna nie mogła zostać niezauważona. Krótko po wyjeździe samochód został zatrzymany przez nieprzyjaciela.

– *Jechaliśmy może pięć minut, gdy zamajaczyły przed nami czołgi sowieckie. Posypały się strzały karabinowe z tyłu i z przodu. Odwrotu nie było. Droga była bardzo zła, rozmokła po kilkunastu ulewnych deszczach, samochód ciężki i długi (Buick). Zanim szofer zdążył przełożyć biegi obskoczyli nas żołnierze sowieccy z granatami ręcznymi i karabinami...* – zapamiętała świadkowa wydarzeń.

Sytuacja była beznadziejna, generał miał w tym czasie na sobie oficerski mundur, który w praktyce oznaczał wyrok śmierci. *Pierwszy – czytamy w relacji Wilczyńskiej – wysiadł kapitan, za nim ja, a w końcu mąż, szofer i pomocnik. Zostaliśmy otoczeni od razu. Przed każdym z nas stał jeden bandyta z granatem przy twarzy, a drugi z wycelowanym karabinem, zaś dwaj komisarze poczęli nas rewidować, przede wszystkim mnie, potem kapitana i męża. Zabrali nam wszystko: ubranie, pieniądze, wszelkie drobiazgi, a nawet zepsutą zapalniczkę kapitana.*

Ale mimo beznadziejnej sytuacji, polski dowódca zachował przytomność umysłu, wykazał się opanowaniem i dojrzałością. Nie zaprzeczał, że dowodzi oddziałem Wojska Polskiego. Wymijająco odpowiadał na pytanie wroga, nie ujawniając przy

tym położenia polskich oddziałów. Tak czy inaczej „musiał” zginąć, bo – jak przekonywała sowiecka propaganda – był „wrogiem ludu”.

Dowódca GO „Grodno” został zamordowany precyzyjnym strzałem z bliskiej odległości. Charakter obrażeń – przestrzelona głowa – przesądza, że to była typowa egzekucja. Tak samo Sowietci uśmiercili kpt. Strzemeskiego. W kierunku Polaków oddano kilka strzałów – co najmniej jeden z nich trafił generała w nogę, prawdopodobnie w celu uniemożliwienia mu ucieczki.

Zrabowali nawet Virtuti Militari...

Gdy przy sowieckich czołgach rozgrywały się dantejskie sceny, żona generała znajdowała się w pobliskiej stodole, zamknięta tam przez czerwonooarmistów razem z kilku-

dzieje, lecz uciekinierzy znajdujący się w stodole (było 15 mężczyzn i 3 kobiety) nie pozwolili mi wyjść twierdząc, że zabronili im wychodzić ze stodoły, pod grozą śmierci, aż się rozwidni.

W międzyczasie – relacjonowała świadkowa wydarzeń – przyszedł do stodoły miejscowy wieśniak i powiedział, że dwóch już tam leży. Boże! – krzyknęłam – tam był mój mąż. Puśćcie mnie! Oni jednak nie pozwolili mi wyjść. Wtedy półprzytomna chwyciłam walizkę, zaczęłam ją rozwiązywać i przerzucać rzeczy męża, które pomieszane były z rzeczami adiutanta. Na pudełku od papierosów i neseserze męża były krwawe plamy.

Olszyna-Wilczyńska, będąc już w amoku, nieświadoma zagrożenia własnego życia, próbowała samowolnie opuścić stodołę, jednak za każ-



Generał Józef Olszyna-Wilczyński FOT. NARODOWE ARCHIWUM CYFROWE (WWW.NAC.GOV.PL)

nastoma innymi osobami. Jak wspominała: *Po kilku minutach zagrały karabiny maszynowe, rozpoczęła się strzelanina, następnie wszystko uciechło. W tym momencie żołnierz sowiecki przyniósł mi do stodoły walizkę męża związaną sznurem generalskim. Na moje zapytanie, gdzie są moje walizki, odpowiedział perfidnie, że w samochodzie i oddalił się. Strzelanina znów się rozpoczęła. Chciałam wyjść, by zobaczyć co się*

dym razem była powstrzymywana. Gdy sowieckie czołgi się oddaliły, wybiegła w kierunku ofiar zbrodni. Łudziła się jeszcze, że mąż przeżył, jednak zatrważający widok, jaki zastała, nie pozostawiał złudzeń. – Mąż leżał twarzą do ziemi, lewa noga pod kolanem była przestrzelona w poprzek z karabinu maszynowego. Tuż obok leżał kapitan z czaszką rozłupaną na dwoje, a zawartość czaszki leżała obok, wylana jako jedna

krwawa masa. Na czerepie sterczały zmierzwione, oblepione krwią włosy – opisywała generałowa. Na szczęście – dodawała – głowa męża była cała, tylko oczy i nos stanowiły jedną krwawą masę, a mózg wyciekał uchem. Ten mózg, tak pełen wiedzy i mądrości, wylewał się teraz jako ciecz obojętna na ból i cierpienie ludzkie. Widok był potworny. Podeszłam bliżej, zbadalam serce i puls, choć wiedziałam, że to jest daremne. Był jeszcze ciepły, lecz nie żył.

Dramatyczne wydarzenia obserwował z daleka ppor. Janusz Wielhorski: *Rozpoznaję przez lornetkę polski mundur kierowcy, a na tylnym siedzeniu... samotną postać kobiety. Za chwilę samochód staje przed*

” Ten mózg, tak pełen wiedzy i mądrości, wylewał się teraz jako ciecz obojętna na ból i cierpienie ludzkie

placówką i kierowca melduje mi, że generała Olszynę-Wilczyńskiego bolszewicy, po wejściu samochodu do sąsiedniej wsi, z miejsca wraz z adiutantem rozstrzelali, a małżonkę generała puścili wolno. Nigdy nie zapomnę bladej z urażenia twarzy tej kobiety, w której oczach zastęła groza widzianych tragicznych dla niej wydarzeń.

W chwili śmierci gen. Olszyna-Wilczyński miał 49 lat. Został nie tylko zamordowany, ale i... okradziony. Kieszenie w płaszczu generalskim były puste, co ze smutkiem, ale i nieskrywanym zdziwieniem stwierdziła żona zamordowanego. – *Zrabowali nawet Virtuti Militari i ryngraf, i Matkę Boską, który mu włożyłam do kieszeni w pierwszym dniu wojny. Stałam oniemiała, bez myśli, bez słowa... – przyznawała.*

Czas naglił, w każdym momencie bowiem na miejscu zbrodni mogli

zjawić się nowi sowieccy żołnierze, po których przecież można było spodziewać się wszystkiego. Generałowa wiedziała, że musi uciekać, trudno jej było jednak pozostawić zwłoki męża na pastwę losu. – *Poszłam do wsi leżącej o 50 metrów od miejsca zbrodni i błagałam wieśniaków, żeby wykopali mężowi mogiłę. Dałam im walizkę i garderobę męża. Obiecali mi, że zrobią to na pewno.*



Delegacja składa wieniec na Grobie Nieznanego Żołnierza. W środku, na pierwszym planie gen. Józef Olszyna-Wilczyński. FOT. NARODOWE ARCHIWUM CYFROWE (WWW.NAC.GOV.PL)

Plakali razem ze mną. Potem w Kownie mówiono mi, że pogrzebem męża zajęła się jedna z nauczycielek ze szkoły w Sopoćkiniach, gdyż wieśniacy bali się. Nauczycielkę tę znam. Była to ukryta zakonnica – wspominała.

Jeszcze tego samego dnia, 22 września, Wilczyńska przekroczyła granicę z Litwą. Trafiła m.in. do Kowna, gdzie – podczas trzytygodniowego pobytu – odnalazła w szpitalu wojskowym brata męża, mjr. Wilhelma Wilczyńskiego. Ale dopiero na Zachodzie, dokąd przedostała się w najbliższym czasie, zyskała bezpieczeństwo. Tam, we Francji, złożyła relację z tragicznych wydarzeń, jakich była świadkiem.

Niestety, nie udało się ustalić personaliów sprawców mordu na generale. Wiadomo jedynie, że na miejscu egzekucji obecny był nieja-

ki komisarz Grigorienko. Nie wiadomo, czy pociągał za spust. Tak czy inaczej ponosi on, przynajmniej częściową, odpowiedzialność za śmierć polskich jeńców. Żadnych innych nazwisk oprawców dotąd nie ustalono. Polacy więźni do niewoli pod Sopićkiniami nie stawiali oporu, nie zginęli też wskutek strzelaniny – jak to kłamliwie przedstawiały później sowieckie meldunki.

22 września od strzałów w tył głowy zginęli nie tylko gen. Olszyna-Wilczyński i kpt. Strzemeski. Tego dnia w nieodległych Kaletach, tuż przy granicy litewskiej, czerwonoarmiści podstępnie zamordowali tą samą metodą ok. 40 polskich żołnierzy. Ten rodzaj uśmiercania rzekomych „wrogów ludu” Sowietów opawali zresztą do perfekcji – pół roku później, wiosną 1940 roku, w Lesie Katyńskim wymordowali strzałami w potylicę 4421 oficerów Wojska Polskiego, więzionych w obozie kozielskim. ■

Waldemar Kowalski jest pracownikiem Instytutu Pamięci Narodowej



Zdjęcia udostępniło
Narodowe Archiwum Cyfrowe
www.nac.gov.pl

Hołd w Ponarach

W Kwaterze Polskiej w Ponarach na Litwie oddano hołd blisko 20 tysiącom zamordowanych Polaków, w tym ponad setce młodzieży ze Związku Wolnych Polaków, którą przed rozstrzelaniem przez wiele miesięcy brutalnie przesłuchiowano w wileńskich więzieniach Gestapo.

W uroczystościach upamiętniających ofiary mordu w Ponarach, które odbyły się 26 września, wzięli udział przedstawiciele władz i instytucji państwowych, w tym delegacja Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych na czele z dyrektorem Gabinetu Szefa Urzędu Wojciechem Lesiakiem i przewodniczącym Rady ds. Kombatantów i Osób Represjonowanych sędzią Bogusławem Nizieńskim, a także reprezentanci organizacji kombatanckich oraz licznie przybyła młodzież z polskich szkół na Litwie.

nych, że dobro prawdziwe nie umiera, lecz kielkuje i wzrasta, a zło kryje się wstydliwie przed światem – napisał Jan Józef Kasprzyk w liście odczytanym przez dyrektora Wojciecha Lesiaka.

W trakcie uroczystości szef Gabinetu Ministra wraz z pochodzącym z Wileńszczyzny sędzią Bogusławem Nizieńskim – w imieniu szefa UdSKiOR – wręczyli także medale „Pro Patria” osobom najbardziej zasłużonym w kultywowaniu pamięci o bohaterach Ziemi Wileńskiej. Po Apelu Pamięci zgromadzeni wokół Kwatery Polskiej modlili się w intencji ofiar mordu w Ponarach podczas uroczystej Eucharystii, po której złożono wieniec i kwiaty.



Tegoroczne uroczystości poświęcone były najmłodszym, polskim ofiarom zamordowanym w ponarskich lasach – w 80. rocznicę masowych egzekucji na członkach Związku Wolnych Polaków, z których większość nie była pełnoletnia.

– Jedną z nich był Leonard Kowalewicz, który przekazał przyjacielowi: „byliśmy torturowani, lecz nikt nikogo nie zdradził. Bóg to widzi, zachowaliśmy się godnie”. Te słowa żywo przypominają słowa „Inki”. Takie to było pokolenie i takie jest jego przesłanie dla potom-

Następnie uroczystości przeniosły się do Domu Polskiego w Wilnie, gdzie w trakcie konferencji poświęconej polskim ofiarom ponarskim, szczególnie ze Związku Wolnych Polaków, pokazano ich przejmujące ożywione portrety, a także filmy o motywach i przebiegu egzekucji. Na zakończenie wybrzmiała patriotyczna nuta w wykonaniu Lecha Makowieckiego. Współorganizatorem uroczystości był Urząd do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych.

Mira Wszelaka



31 sierpnia 1982 roku

– największe niezależne demonstracje

31 sierpnia 1982 roku przypadała druga rocznica podpisania porozumienia gdańskiego – porozumienia, dzięki któremu powstała słynna na cały świat Solidarność. Nic zatem dziwnego, że władze zdelegalizowanego – choć formalnie „jedynie” zawieszono związku – wezwały do udziału w okolicznościowych obchodach. Tego rodzaju apele znalazły się w podziemnej prasie czy w audycjach Radia „Solidarność”.

GRZEGORZ MAJCHRZAK

Wygłaszały je licznie działające ugrupowania (np. Międzyzakładowy Robotniczy Komitet „Solidarności” w stolicy czy Solidarność Walcząca we Wrocławiu), regionalne władze działające w konspiracji związku oraz jego

kierownictwo ogólnopolskie – Tymczasowa Komisja Koordynacja. Ta ostatnia 28 lipca 1982 roku apelowała, by między 16 a 31 sierpnia 1982 roku Solidarność była „szczególnie widoczna” dzięki „wzmocnieniu akcji plakatowych i ulotko-

wych”. A ponadto wzywała „ogniwa związku” do zorganizowania 31 sierpnia pokojowych demonstracji pod hasłami „przywrócenia działalności” NSZZ „Solidarność”, uwolnienia internowanych, aresztowanych i skazanych, a także zawarcia „porozumienia narodowego”, a wszystkich do udziału w planowanych manifestacjach. W ocenie Służby Bezpieczeństwa kampania opozycji na rzecz udziału w planowanych demonstracjach była prowadzona intensywnie, ze „szczególnym nasileniem” w dniach między 29 a 31 sierpnia 1982 roku. Jej funkcjonariusze odnotowali niemal dwa tysiące przypadków „wrogiej



FOT. OSOBIŃEK KARTKA

dia zachodnie – okazały się skuteczne. Według mocno zaniżonych danych MSW do demonstracji dojsz miało w 66 miejscowościach w 34 województwach, a frekwencję na nich oceniano na około 118 tys. osób.

Te szacunki były zresztą rozbieżne, np. w innym podsumowaniu mowa o około 125 tys. demonstrantów.

mowców 35-letni Stanisław Rak z Kielc. O czym była już mowa, szczególnie tragiczny był przebieg wydarzeń w Lubinie, gdzie od milicyjnych kul zginęli 28-letni Michał Adamowicz, 26-letni Mieczysław Poźniak oraz 32-letni Andrzej Trajkowski, a rany postrzałowe odniosło kilkadziesiąt innych osób. Co niezwykle istotne nie było to – o czym była mowa – efektem gwałtownych starć, lecz bestialstwa funkcjonariuszy, którzy strzelali często do przypadkowych osób.

Kilka relacji na ten temat zebrał „na gorąco” Wojciech Markiewicz przygotowujący artykuł, który oczywiście nie został opublikowany, dla „Polityki” kierowanej przez wicepremiera Mieczysława Rakowskiego. Na przykład 29-letni stolarz Ireneusz Lao opowiadał: *O 16.35 otrzymałem postrzał w okolicy plebani. Strzał padł z grupy milicjantów usiłujących rozpedzić tłum z odległości chyba 200–250 metrów. Przecież z takiej odległości kamieniem trudno dorzucić. Z kolei 45-*



Strajk okupacyjny w Stoczni Gdańskiej im. Lenina. Podpisanie porozumienia pomiędzy przedstawicielami strajkujących a komisją rządową. Od lewej: NN, członek sekretariatu KC PZPR Zbigniew Zieliński, wicepremier Mieczysław Jagielski, Lech Wałęsa, przewodniczący Wojewódzkiej Rady Narodowej w Gdańsku Tadeusz Fiszbach, Florian Wiśniewski, wojewoda gdański Jerzy Kołodziejwski, Zdzisław Kobylński, Henryka Krzywonos, Gdańsk, 31 sierpnia 1980 r. FOT. ZBIGNIEW TRYBEK, ZBIORY OSOBIŃEK KARTKA

cje lat 80.

propagandy pisanej”, ponad 1100 przypadków kolportażu ulotek i ponad 50 plakatów, a także prawie 500 „wrogich” napisów.

Mimo przeciwdziałania ze strony władz, głównie SB (w rezultacie przyniosło to m.in. 256 tys. skonfiskowanych ulotek, czasopism i plakatów, tysiące rozmów profilaktyczno-ostrzegawczych, internowanie lub aresztowanie osób, które podejrzewano, że mogą kierować przygotowaniem do obchodów rocznicy, jak i samymi manifestacjami, blokady miejsc zbiórek, tras pochodu i demonstracji, intensywne działania propagandowe itd.) apele te – upowszechniane również przez me-

W ocenie władz najpoważniejszy przebieg miały wydarzenia we Wrocławiu, Warszawie, Trójmieście, Krakowie i Lubinie. Niestety w tym ostatnim mieście był on również najbardziej krwawy, z trzema ofiarami śmiertelnymi. I to, mimo że tam – sądząc przynajmniej po stratach funkcjonariuszy MO i ZOMO – starcia nie były tak zażarte jak w wielu innych miastach Dolnego Śląska (np. w Głogowie).

To jednak nie wszystkie ofiary. Te były również – po jednej osobie – w Gdańsku (32-letni Piotr Sadowski) i we Wrocławiu (27-letni Kazimierz Michalczyk). Ponadto po kilku dniach zmarł pobity przez zo-

letni robotnik Edward Wertka relacjonował: *Należę do Solidarności, więc we wtorek pomyślałem sobie – pójdę zaśpiewam, to mnie najwyżej zaaresztują. Zapłacę kolegium, ale obowiązek organizacyjny wypełnię. Nie myślałem jednak, że będą do mnie strzelali. A strzelali dwa razy – raz niedaleko łąki z przejeżdżającej Nyski, jak kowboje, tak że kulki koło mnie w asfalt waliły jak na filmie. Ale nie trafili. Drugi raz koło plebani, kiedy uciekałem, to poczułem, że mi ramię odrzuciło.*

Poszkodowane były jednak nie tylko osoby manifestujące, ale również kompletnie przypadkowe. Jedną z nich była 17-letnia Brygida

Wieczorek. – *Idąc Al. Niepodległości koło kiosku Ruchu, zostałam postrzelona przez funkcjonariuszy MO przejeżdżających Nysą. W moim pobliżu nie było nikogo. Strzelał chyba niski, ale na pewno tegi funkcjonariusz z odległości 10–12 metrów. Zrobiłam jeszcze parę kroków i upadłam* – wspominała. Podobnie było w przypadku 31-letniego kierowcy Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Komunikacyjnego w Legnicy Kazimierza Rusina. – *Zjechałem do zajezdni przed piątą. Poszedłem zobaczyć autobus z rozbitymi szybami, gdzie koledzy znaleźli nabój czy kulę. Potem szedłem z żoną do domu ul. Rzeźniczą. To jest co najmniej 700 metrów od Rynku. Ulice były puste. Nagle poczułem ból w lewym udzie (...). Nie widziałem nikogo i nie wiem skąd padł strzał* – opisywał swoje postrzelenie.

Szczególnie „gorąco” 31 sierpnia 1982 roku było w stolicy Dolnego Śląska – Wrocławiu. Jak opisywał anonimowy świadek: *Ok. 15.00 na Placu Czerwonym zebrało się jednak 5 tysięcy manifestantów. Wzdłuż planowanej trasy pochodu i na sąsiednich ulicach szpalery ludzi. W górę lecą ulotki: „Lechu jesteśmy z Tobą! Władek trzymaj się! Za wolność waszą i naszą – zwyciężymy!”.* Około 15.00 kolumna ZOMO atakuje gazem manifestantów, wjeżdżając skotami w tłum. Ludzie bronili się przez ponad godzinę. Gazów rzucono tak dużo, że na 50 m nic nie było widać. Kiedy teren już prawie opustoszał tych, którzy pozostali brutalnie przepędzili „czerwone berety”.

Przebieg walk w tym mieście w nader barwny sposób opisywał również jeden z oficerów Wojska Polskiego: *Tłum, niczym ognista lawa wulkaniczna, parł do przodu, wciskając się swoimi jezorami w wolne przestrzenie, a grupki zomowców chaotycznie odbijały się od niego i w popłochu zajmowały kolejne rubieże bliżej urzędu i mostu Grun-*

waldzkiego. W ich kierunku nieustannie leciały kamienie, cegły, butelki, kawałki betonu, natomiast czoło tłumowi desperacko atakowało łomami, łańcuchami, metalowymi prętami, kijami i sztchetami. Tę specyficzną amunicję ciągniętą na wózek, systematycznie uzupełniano płytkami chodnikowymi, brukowymi kostkami, kawałkami betonu, ceglami, kamieniami i najprzeróżniejszymi przedmiotami. Charakterystyczne było to, że w tłumie pełnym nadziei i determinacji, nienawiści i agresji szli nastolatki i matki z dziećmi na rękach, utykające starszuszki i brzuchaci dziadkowie, wysportowani i inwalidzi na wózkach.

O czym warto przypomnieć obchody rocznicowe miały miejsce nie tylko w dużych miastach, ale również w małych miastach i miasteczkach. Były również takie miejsca, gdzie w demonstracji uczestniczyło zaledwie 30 osób, jak chociażby w niewielkiej Czarnej Białostockiej. Zdarzały się też – jak w Uhowie – samotne protesty. Na taki zdecydowała się tam nauczycielka Teresa Mojsa, która – jak informowała potem SB – wygłosiła przemówienie, „w krzywym zwierciadle przedstawiając stosunki polsko-radzieckie”. Za swoją odwagę zapłaciła zwolnieniem – i to natychmiastowym – z pracy.

Demonstracje miały być – w założeniu ich organizatorów – pokojowe. Nie zawsze jednak tak oczywiście było, gdyż demonstrującym ludziom ludowa władza postanowiła dać zdecydowany odpór. W efekcie w wielu miastach spokojne manifestacje po interwencji „organów porządkowych” (głównie ZOMO) przerodziły się w zażarte, wielogodzinne, niekiedy również niestety krwawe, starcia. Według danych Komendy Głównej Milicji Obywatelskiej w 35 miastach „wystąpiła konieczność zastosowania ostrzejszych form działania oraz środków przymusu bezpośredniego”. Do roz-

proszania tłumów używano gazów łzawiących, amatek wodnych, psów i wozów bojowych, a czasem również broni palnej. Nie zawsze jednak użycie siły było potrzebne, niekiedy wystarczała „perswazja”. I tak np. w Tychach, gdzie około 250 osób próbowało zorganizować demonstrację skutek przyniosło „intensyw-



„ (...) w tłumie pełnym nadziei i determinacji, nienawiści i agresji szli nastolatki i matki z dziećmi na rękach, utykające starszuszki i brzuchaci dziadkowie

ne legitymowanie”. Tak też miało być w kilku innych, łącznie ośmiu, miastach. W kolejnych 16 przypadkach „zagrożenie” udało się resortowi spraw wewnętrznych zlikwidować metodami operacyjnymi. Warto przytoczyć opis z Gdańska z 30 sierpnia: „Od patroli ZOMO i wojska aż szaro-zielono na ulicach” oraz 31 sierpnia 1982 roku: *Miasto tak wygląda jakby było poligonem doświadczalnym. Nie widać tylko ciężkiego sprzętu wojskowego (...). Wszystkie place w Gdańsku obstawione są budami milicyjnymi wypełnionymi uzbrojonymi po zęby zo-*

mowcami. W tym przypadku demonstracja siły nie zapobiegła protestom.

Na ich uczestników spadły represje – według ustaleń Komitetu Helsińskiego zatrzymano łącznie 5131 osób, głównie zresztą młodych. Jak informowało 1 września 1982 roku Biuro Prasowe Rządu 2/3 z nich nie ukończyło 30 lat. Według danych tego biura obrażeń miało doznać rzekomo 63 demonstrantów, a także 148 funkcjonariuszy MO, z których 41 umieszczono w szpitalach. Trudno uznać te dane – przynajmniej w przypadku demonstrantów – za wiarygodne. Tym bardziej, że według Komitetu Helsińskiego zda-

lidarność” w oświadczeniu z 6 września 1982 roku: *Wszędzie tam, gdzie manifestacje nie zostały zaatakowane przez ZOMO, miały one (...) całkowicie pokojowy charakter. Warto w tym miejscu zresztą przytoczyć relacje zebrane przez Komitet Helsiński. Tak np. opisywał brutalność funkcjonariuszy jeden z zatrzymanych w Warszawie: Zostałem zatrzymany przez patrol ZOMO przy zbiegu ulic Marszałkowskiej i Alej Jerozolimskich (...). Następnie bito mnie pałkami po nogach i plecach i odprowadzono na pl. Defilad. Tam dostałem jeszcze kilka pał i po krótkiej chwili usadzono do samochodu*

idącego samotnie, na ul. Wilczej. Brutalnie zażądano dowodu tożsamości i wypchnięto na środek jezdni. Następnie zaciągnięto mnie na pobliski komisariat. Poprowadzono na szóste piętro do pierwszego pokoju po prawej stronie, gdzie siedziało dwóch funkcjonariuszy w cywilu. Przy wejściu do pokoju otrzymałem uderzenie pięścią w głowę i zostałem podcięty. Po komendzie „siadaj!” dostałem serię uderzeń gumą w plecy, po czym zapytano mnie „czy się przyjęło”.

Tak się działo oczywiście nie tylko w Warszawie (oprócz Wilczej w komisariatach i komendach milicyjnych przy ul. Waliców, Żytnej oraz Cyryla i Metodego), ale również w wielu innych miastach w kraju. „Ścieżki zdrowia” dla zatrzymanych organizowano również m.in. na Komendzie Wojewódzkiej MO we Wrocławiu, Komendzie Miejskiej MO w Lublinie, Komendzie Wojewódzkiej MO przy ul. Mogilskiej w Krakowie czy Komendzie Wojewódzkiej MO przy ul. Lompy w Katowicach.

Wracając do represji – część zatrzymanych postawiono przed sądami, ale zdecydowaną większość przed kolegiami ds. wykroczeń. W tych pierwszych za – jak stwierdził 1 września 1982 roku I zastępca ministra sprawiedliwości Tadeusz Skóra – „próbę cofnięcia naszego kraju wstecz, do czasu anarchii, zakłócenia rytmu życia społecznego, skłócenia społeczeństwa i przeciwstawienia go władzom państwowym” posypały się wyroki w trybie doraźnym, w postępowaniu przyspieszonym. Wyroki – zgodnie z wytycznymi Ministerstwa Sprawiedliwości – surowe, uwzględniające „w pełni stopień zagrożenia bezpieczeństwa kraju”. Tym bardziej, że prezesi sądów wojewódzkich zostali zobowiązani do „zabezpieczenia odpowiednio przygotowanych składow [sędziowskich – red.] do rozpoznawania spraw”. W tej sytuacji

niem lekarzy tylko w Nowej Hucie poważnych obrażeń miało doznać 100–150 osób. Zadaniem władz taki bilans ofiar miał być efektem „zachowania sprawców zamieszek”, które miało charakter agresywny. Propaganda nie próżnowała. I tak np. Polska Agencja Prasowa „informowała” o „zakłóceniach porządku publicznego” i „działaniach rozwydrzonych wandalów niszczących rozmyślnie mienie społeczne”. Nie trzeba chyba dodawać, że był to obraz nieprawdziwy, wypaczony. Jak trafnie zauważała Tymczasowa Komisja Koordynacyjna NSZZ „So-

i odwieziono na komendę przy Wilczej. Bito nas już przy wsiadaniu do samochodu, a także na Wilczej, kiedy nas tam zawieziono. Na Wilczej ustawiło się kilku z ZOMO, od drzwi samochodu do drzwi na komendzie i także nas bito. Tę drogę każdy przebywał biegiem, aby jak najmniej dostać.

Tak zresztą potraktowano nie tylko uczestników demonstracji, ale również przypadkowe osoby. Taki przypadek opisywał m.in. konduktor ze stolicy: *Zostałem zatrzymany przez Służbę Bezpieczeństwa w drodze do pracy (...). Zatrzymano mnie,*



FOT. OSRÓDEK KARTA (2)



fakt, że np. 2 września w przypadku 71 oskarżonych o „zakłócanie porządku publicznego” dwa dni wcześniej tylko jedną osobę uniewinniono chyba nie powinien dziwić. Z kolei przed kolegiami ds. wykroczeń stawiano nawet osoby, których jedyną „winą” było złożenie kwiatów. Tak się zdarzyło np. w Opolu, gdzie działacze Solidarności z tego miasta oraz ich koledzy z Krapkowic złożyli je pod byłą siedzibą Zarządu Regionu Śląska Opolskiego NSZZ „Solidarność”. W efekcie ośmiu

owszem na karę aresztu skazano „jedynie” 18 osób, a na grzywnę 370. Tyle, że w przypadku 217 z nich dokonano następnie zamiany na zastępczą karę aresztu...

Represje „wymiaru sprawiedliwości to jednak nie wszystko. Po manifestacjach sierpniowych wprowadzono (we wrześniu 1982 roku) automatyczne skreślenie przez rektora szkoły wyższej z listy studentów osób skazanych wyrokiem sądu lub kolegium ds. wykroczeń. Z tego samego powodu relegowani mogli



uczestników tej „niebezpiecznej” manifestacji oskarżono o zaśmiecanie miasta, wracając zresztą w ten sposób do metod z okresu przedsolidarnościowego.

O dziwo, w ich przypadku kolegium wydało orzeczenie uniewinniające, stwierdzając, że „sam kwiat to nie śmieć z natury”. To nie była jednak norma, lecz chlubny wyjątek od reguły. Według niepełnych danych Komitetu Helsińskiego do 10 września 1982 roku kolegia rozpoznały 3194 sprawy związane z wydarzeniami z 31 sierpnia – 263 osoby skazano na kary aresztu, 2821 na kary grzywny, a wobec 110 osób odstąpiono od wymierzenia kary. Co warto przypomnieć stosunkowo często zamieniano ową grzywnę na karę aresztu. I tak np. we Wrocławiu

„ Miasto tak wygląda jakby było poligonem doświadczalnym. Nie widać tylko ciężkiego sprzętu wojskowego (...) W tym przypadku demonstracja siły nie zapobiegła protestom

zostać również uczniowie szkół średnich. W obu przypadkach zresztą łamano fundamentalną zasadę, że prawo nie działa wstecz. Ludzi wyrzucano również z pracy. I tak np. kolei za sam fakt złożenia kwiatów na terenie swojego zakładu pracy oraz odśpiewanie hymnu państwowego i „Boże coś Polskę” kilku pracowników Zakładów Naprawczych Taboru Kolejowego w Gdańsku zo-

stało zwolnionych z pracy pod pretekstem zakłócenia porządku i spokoju w miejscu zatrudnienia. I to mimo że w uroczystości, w której wzięli udział, brał również udział dyrektor zakładu, a nawet komisarz wojskowy.

Na koniec warto przypomnieć, że 31 sierpnia 1982 roku manifestowano nie tylko w Polsce. Rocznicowe demonstracje zorganizowano również w szeregu krajów zachodnich (m.in. w Republice Federalnej Niemiec, Francji czy Stanach Zjednoczonych). Były one dziełem nie tylko polskiej emigracji, ale również zachodnich związków zawodowych. Okolicznościowe oświadczenia wydawały również partie polityczne, np. Francuska Partia Socjalistyczna wezwała władze PRL do „dialogu z siłami społecznymi” (zwłaszcza NSZZ „Solidarność”) oraz wprowadzenia „w całej rozciągłości” porozumienia gdańskiego. Co ciekawe rocznicową manifestację zorganizowano również w jednym z państw socjalistycznych – na Węgrzech. W stolicy tego kraju – Budapeszcie około 100 osób zgromadziło się pod pomnikiem generała Józefa Bema i złożyło pod nim kwiaty. Organizatorami tej demonstracji byli m.in. Gabor Demsky oraz Laszlo Rajk. Przygotowali oni również okolicznościowe oświadczenie, w którym wzywali rząd węgierski, aby ten zaapelował do władz PRL o zgodę na wznowienie działalności Solidarności.

Wracając do Polski – demonstracji o podobnej skali jak w dniu 31 sierpnia 1982 roku nie udało się już nigdy więcej zorganizować, a największe tłumy gromadziły się na pogrzebach ofiar komunistycznej władzy, np. Grzegorza Przemyska lub ks. Jerzego Popiełuszko. ■

* Autor jest pracownikiem Biura Badań Historycznych IPN

XXX Zlot Związku Młodocianych Więźniów Politycznych lat 1944–1956 „Jaworzniacy”



Przy współudziale Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych 21 września 2022 roku w Sulejówku i Warszawie odbył się XXX Zlot Związku Młodocianych Więźniów Politycznych lat 1944–1956 „Jaworzniacy”. Przybyli na niego działacze z całej Polski oraz przedstawiciele władz i instytucji państwowych. Podczas zlotu osobom zasłużonym wręczone zostały medale i odznaczenia państwowe, a sztandar gdańskiego oddziału został przekazany do zbiorów Muzeum Żołnierzy Wyklętych i Więźniów Politycznych PRL w Warszawie.

Jubileuszowy XXX Zlot Związku Młodocianych Więźniów Politycznych lat 1944–1956 zainaugurowała uroczysta msza św. w kościele św. Józefa w Sulejówku, której przewodniczył ks. Wojciech Skóra MIC, proboszcz parafii. W intencji pomordowanych, zmarłych i żyjących „Jaworzniaków” modlili się nie tylko dawni młodociani więźniowie polityczni, ale także delegacje z Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych, Muzeum Żołnierzy Wyklętych i Więźniów Politycznych PRL w Warszawie oraz Instytutu Pamięci Narodowej. Po zakończeniu nabożeństwa hołdem z kwiatów uczestnicy uczcili pamięć marszałka Józefa Piłsudskiego składając je przed Kopcem Współtwórców Niepodległej oraz Pomnikiem-Ławeczką znajdującym się nieopodal Muzeum Józefa Piłsudskiego w Sulejówku.

Późnym popołudniem „Jaworzniacy” wzięli udział w wyjątkowym spotkaniu, podczas którego Jan Józef Kasprzyk wręczył w imieniu prezydenta RP Andrzeja Dudy Krzyże Oficerskie Orderu Odrodzenia Polski i Krzyże Kawalerskie Orderu Odrodzenia Polski. Odznaczenia odebrali: Jerzy Pruszyński, Jacek Butrym, Stanisław Kamiński, Józef Urbanowicz i Tadeusz Janas. Ponadto, w uznaniu szczególnych zasług w kultywowaniu

pamięci o walce o niepodległość Ojczyzny i upowszechnianiu wiedzy o historii walk niepodległościowych szef UdSKIOR uhonorował działaczy ze Związku Młodocianych Więźniów Politycznych lat 1944–1956 medalami „Pro Bono Poloniae” oraz „Pro Patria”. „Pro Bono Poloniae” nadany został Stefanowi Majewskiemu, natomiast „Pro Patria” – Jolancie Lebuk-Krent i Jadwidze Samociuk.



– *Marszałek mówił: „Być zwyciężonym i nie ulec to zwycięstwo”. Państwa postawa życiowa to było udowodnienie czynem tych słów Józefa Piłsudskiego. Komuniści pragnęli Was i Waszego ducha zabić, stłamsić (...) przerobić Was jako element politycznie podejrzany na swoją modłę, bo temu przecież obóz w Jaworznie miał służyć. Mieli przetrącić Wam kręgosłupy, stłamsić Waszego ducha i doprowadzić do tego, że nie będziecie już tą elitą, która poprowadzi naród polski do wolności. To im się nie udało, bo (...) pamiętaliście o tych słowach Józefa Piłsudskiego (...) dlatego żeście nie ulegli, zwyciężyliście jako Wy – Bohaterowie naszej wolności, ale też dzięki temu zwyciężyła Polska – mówił do uczestników XXX Zlotu Związku Młodocianych Więźniów Politycznych lat 1944–1956 Jan Józef Kasprzyk.*

Podczas okolicznościowego spotkania odbyła się także ceremonia przekazania sztandaru gdańskiego oddziału na ręce prezesa Związku Młodocianych Więźniów Politycznych lat 1944–1956, a następnie – dyrektora Muzeum Żołnierzy Wyklętych i Więźniów Politycznych PRL. To właśnie do zbiorów tej placówki trafi sztandar gdańskich „Jaworzniaków”.

XXX Zlot Jaworzniaków był współorganizowany oraz współfinansowany przez Urząd do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych.

Elżbieta Jaroś



**Obchody 78. rocznicy Operacji „Market Garden”,
Holandia, 16–18 września, 2022 r.**

